NA STR. 5 — WYKRYWANIE SOWIECKICH EKSPERYMENTÓW ATOMOWYCH

GAZETA NIEDZIELNA

CENA 6 PENSÓW

PRENUMERATA

miesięcznie	2/6
kwartalnie	7/-
półrocznie	14/-
rocznie	28/-

ROK 6. LONDYN, 21 LUTEGO 1954 NR. 8/252

„Paryski Brat Albert" wstrząsnął sumieniem narodu

RATOWAĆ FRANCJĘ!

Zmaterializowanie i laicyzacja pojęć społeczeństw na Zachodzie najsilniej bodaj uwydatniły się w XIX i w bieżącym stuleciu we Francji, w wielkim kraju katolickim, a umiłowanie wygody, chęć użycia i obojętność na cierpienia i potrzeby bliźniego były i są jedną z głównych chorób moralnych, na które Francja cierpi. Artykuł poniższy, poświęcony postaci i działalności wielkiego apostoła miłosierdzia, ojca Piotra, który potrafił wstrząsnąć nie tylko sumieniem Francji, ale całego świata, rozświetla, niby blaskiem błyskawicy źródła tej choroby, która leży u podstaw klęsk i niepowodzeń narodu francuskiego. Jest to symbol naszych czasów i naszego upadku a zarazem wskazanie drogi naprawy: stosunku człowieka do człowieka, chrześcijańskiej miłości bliźniego, nakazanej przez Chrystusa.

◆

NIE JEST politykiem, nie jest mężem stanu, nie jest gwiazdą filmową. Człowiek, którego imię zapaliło iskrę nadziei w oczach nędzarzy i bezdomnych Francji, o którego działalności zaczęła nagle pisać prasa francuska na czołowych szpaltach, jest skromnym, 42-letnim kapłanem, pełniącym dzieło miłosierdzia, czy też może dzieło choć częściowego wyrównania krzywdy i niesprawiedliwości. Nie robi też z tego kapitału politycznego. Przeciwnie. Był deputowanym do parlamentu francuskiego, ale zrzekł się swego mandatu, gdyż przeszkadzało mu to w pracy konkretnej i najpilniejszej: ratowania ginących, sprowadzonych na dno rozpaczy, żywych ludzi, ludzi bezdomnych.

Abbé Pierre, ksiądz Piotr, jak jest znany powszechnie, nosi właściwie nazwisko Henryk Grouès. Pod imieniem Piotra dał się poznać najpierw we francuskim ruchu podziemnym, w Maquis. Teraz jest bojownikiem sprawy bezdomnych i nędzarzy w walce o ich, chwilowe chociażby, zabezpieczenie, jaką prowadzi ze swej głównej kwatery znajdującej się na przedmieściu paryskim Neuilly-Plaisance, w domu, noszącym ewangeliczną nazwę Emaus.

Fala mrozów, która przeszła w styczniu i początku lutego przez Europę, pochłonęłaby we Francji więcej ofiar ludzkich, przysporzyłaby więcej kalek i przyniosłaby ze sobą o wiele więcej cierpienia, gdyby nie niestrudzona działalność — dzieło czynnej miłości —: tego brodatego księdza francuskiego, który z powodu słabego zdrowia nie mógł pozostać w zakonie kapucynów i stał się kapłanem świeckim.

TRZYMIESIĘCZNE DZIECKO ZAMARZA NA ŚMIERĆ

KIEDY parlament francuski odrzucił ustawę, przewidującą miliard franków kredytu na natychmiastowe stworzenie potrzebnej liczby pomieszczeń dla ulokowania tysięcy bezdomnych i gdy tej samej nocy w zamieszkałym przez bezdomną rodzinę starym samochodzie umiera z zimna trzymiesięczne dziecko, Abbé Pierre wystosowuje płomienny list do ministra odbudowy, który obiecał był właśnie, że w ciągu trzech lat będzie można we Francji znaleźć mieszkania do wynajęcia. W liście tym zapytywał go, co mają robić przez te trzy lata ci, którzy mieszczą się po kilkanaście osób w jednej izbie piwnicznej, którzy mieszkają w wykopanych norach ziemnych, którzy żenią się i zakładają rodziny dzieląc niewielki pokój z kilkorgiem obcych sobie osób, dorosłych i dzieci, ci wreszcie, którzy mieszkają w skleconych z blach i szmat szałasach i ci, którzy dla ciepła tulą się do siebie po nocach na kratach nad rurami wentylacyjnymi paryskiej kolei podziemnej.



Abbé Pierre — ksiądz Piotr odwiedza obóz w lesie Pomponne. Z okna wagonu, który stanowi „mieszkanie“ całej rodziny uśmiechają się do niego dzieci.

„MA PAN TYLKO ODPOWIEDŹ: N I E !“

DLA TYCH wszystkich — pisał Abbé Pierre — którzy mówią Panu: „Dla powodzian z Holandii porusza Pan serca Francuzów, na zlot skautowy pomaga Pan wybudować miasta, które mogłyby przez lat dwadzieścia przytulić tysiące rodzin — miasta, które w piętnaście dni później są burzone, dla biur przeznaczonych na międzynarodowe konferencje, dla wojska w Fontainebleau i w Saint Germain potrafi Pan pobić wszystkie rekordy szybkości. A dla nas?“

„Dla tych wszystkich ma Pan tylko odpowiedź: N i e !“

„Ale tej nocy, Panie Ministrze, przyszedł nagle mróz. O dwa kroki ode mnie, (który zaliczam się jeszcze do uprzywilejowanych) trzymiesięczne dziecko zmarzło z zimna w starym samochodzie, między swym ojcem i swoją matką. To nie włóczędzy — to robotnicy. Mieszkali tam, ponieważ od czasu swego ślubu, to znaczy od dwóch lat, nie mogli znaleźć mieszkania, a nie stać ich było na stałe opłacanie noclegów w hotelu...“

„Panie Ministrze! Niemowlę to z Neuilly-Plaisance, z Miasta Maków (Cité Coquelicots — nazwa osiedla bezdomnych — przyp. red.) zmarło z zimna w nocy z 3 na 4 stycznia, podczas debaty, kiedy odmówił Pan tworzenia miast tymczasowych. Pogrzeb jego odbędzie się w czwartek 7 stycznia o drugiej po południu. Niech Pan o nim pomyśli. A dobrze byłoby, gdyby Pan zjawił się między nami o tej godzinie. Nie jesteśmy złymi ludźmi.“

GAŁGANIARZE FINANSUJĄ BUDOWĘ OSIEDLA

MINISTER przyszedł na pogrzeb, a Francja została poruszona. I od tego czasu sprawy w „głównej kwaterze“ księdza Piotra zaczęły doznawać pewnej zmiany na lepsze.

Kwaterę tę, w postaci na pół zrujnowanego domu, znalazł dla siebie ksiądz Piotr, kiedy w latach powojennych, był deputowanym do parlamentu francuskiego. Pracując własnoręcznie nad doprowadzeniem swojej rudery do stanu używalności, Abbé Pierre zaczął ją jednocześnie zaludniać. **Na początek przyszło młode małżeństwo, oczekujące na przyjście na świat drugiego dziecka w podartym namiocie w lasku Vincennes. Następnym lokatorem był nieudany samobójca, świeżo wypuszczony z więzienia.** Domownicy księdza Piotra stawali się szybko jego współpracownikami. Kiedy Abbé Pierre zrzekł się swego mandatu, za który otrzymywane diety były podstawą budżetu całej gromady — poszedł wtedy żebrać na bulwar Saint Germain. Ale współpracownicy księdza, wśród których było wielu byłych gałganiarzy, **postanowili zrobić zbiórkę szmat i gałganów pewną podstawą finansową dla akcji swego przodownika.** W tej chwili praca 120 „szmaciarzy“ daje możność utrzymania osiemdziesięciu pracowników budowlanych, wznoszących prowizoryczne osiedla dla bezdomnych, których w okolicy Paryża stworzyli już kilkanaście.

Budowlana kompania i inni pomocnicy księdza Piotra dają swoją pracę za pomieszczenie, utrzymanie i 100 franków „kieszonkowego“ co tydzień. Są wśród nich kryminaliści, znajdują się również między nimi: bankier, inżynier, i przeor klasz-

(Dokończenie na str. 2)

W NASTĘPNYM NUMERZE: DRAMATYCZNA HISTORIA POLAKA — WIĘŹNIA, KTÓRY PRAGNIE SIĘ UCZYĆ ZA KRATAMI

KALENDARZYK

LUTY 1954

21 n. 60-nica, Roberta
22 p. Kat. św. Piotra w Ant.
23 w. Piotra Dam. b. w. d.K.
24 ś. Macieja Ap.
25 c. Feliksa III P.
26 p. Małgorzaty z Kortony
27 s. Gabriela od M.B.Boles.

NASZA AKCJA MIŁOSIERDZIA



LISTA OFIAR Nr 8

Leon K. — 2/6, M. Szwarcewicz — 10/-, wygrana w bridża (P. Wodyńska) — 18/6, St. Süss — 5/-, ks. kan. Judycki — 10/-, Trojanowska (Marsworth) — 10/-, bezimiennie — 2/6, M. Malinowski (dla córeczki M.M.) — 5/-, „Drucik" — 3/-. Koła b. wychowanków szkół Grendon Hill, Stowell Park i Bottisham zebrane przy opłatku — 4.2.6, Tadeusz i Helena (dla 7-letniej dziewczynki) — 3/-, A. Liwoch — 5/-, L. S. — 15/-, A. i J. Szefer — 10/-, C. Tarnawska Busza — 2/6, Marian Süss — 2/6.

Razem £ 9.7.0.

RATOWAĆ FRANCJĘ

(Dokończenie ze str. 1)

toru, który regularnie co miesiąc przybywa na kilka dni. Wśród tych, którzy pomagają pieniężnie, jest trzech biskupów, jeden kardynał i baron Rotschild. Przychodzą dary w postaci połatanych ubrań, beczek benzyny i pieczonych kurcząt.

Reporterowi wielkiego tygodnika francuskiego „France - Dimanche" ksiądz Piotr określa zapoczątkowaną przez siebie akcję w następujących słowach.

„TRZEBA MYŚLEĆ O LUDZIACH NA ULICY"

OCZYWIŚCIE, aby doszło do obecnego stanu, w którym dzieci w cywilizowanym kraju umierają z zimna, musiało mieć miejsce zaniedbanie ze strony ostatnich rządów. Ale teraz nie jest odpowiednia chwila dla dociekania, kto jest za to odpowiedzialny. Sprawa jest zbyt nagląca. Wiem dobrze, że sama dobroczynność nie wystarczy — że **trzeba przeprowadzić jakąś zmianę organizacyjną w społeczeństwie. Ale obecnie trzeba myśleć o ludziach na ulicy. Dyskutować będzie można później. Kiedy Francuzi śpią na ulicy przy piętnastu stopniach mrozu — jest wtedy coś lepszego do roboty, od organizowania debaty parlamentarnej".**

POLICJA TWORZY PRZYTUŁKI NOCLEGOWE

W dniach najsilniejszych mrozów dodatkową kwaterą księdza Piotra stał się położony w samym sercu Paryża, hotel Rochester, którego właścicielka oddała do użytku bezdomnych 12 umeblowanych pokoi. Znalazły się czasowe kwatery dla bezdomnych w domach prywatnych. W wielkich namiotach na Górze Św. Genowefy, na ziemi wysłanej słomą. Abbé Pierre, po przywiezieniu ostatniej partii nędzarzy z ulic paryskich swoją rozklekotaną półciężarówką, kładł się wraz z nimi do snu, aby znaleźć kilka godzin spoczynku przed czekającym go nowym dniem pracy. Policja, której dotychczasowa rola ograniczała się do zawiadamiania trupiarni miejskiej o wypadkach zamarznięcia na ulicy, zorganizowała noclegi w komisariatach. Pięć stacji kolei podziemnej zamieniono na przytułki noclegowe.

Kilka lat temu, gdy „główna kwatera" w Emaus budziła się dopiero do życia, pierwszym nowym budynkiem, wystawionym przez księdza Piotra, była „oberża młodzieży", gdzie młodzież paryska mogła spędzać czas wolny w soboty i niedziele. W ciągu lat powstały, dzięki jego akcji, obozy i osiedla dla bezdomnych w liczbie kilkunastu. Ale dopiero styczeń bieżącego roku stał się momentem przełomowym dla tego wielkiego dzieła czynnej miłości, dzieła — które wstrząsnęło sumieniem Francji.

Abbé Pierre „apotre - batisseur", budowniczy-apostoł, jak go nazwała prasa francuska, który z powodu słabego zdrowia nie mógł pozostać w klasztorze, nie oszczędza swoich sił i nie skąpi swego serca, tym, którzy go potrzebują. Nie jest on przy tym sentymentalistą, ani marzycielem-fantastą. To człowiek trzeźwy i praktyczny.

Trudno byłoby obliczyć, ilu ludzi uratował on dotychczas od śmierci. Nie chodzi tu zresztą o dane cyfrowe. Miłość nie da się zamknąć w cyfrach oficjalnych statystyk.

Tomasz Dobrowolski

SŁOWO BOŻE

SZEŚĆDZIESIĄTNICA

EWANGELIA
(Łuk. 8, 4-15)

W on czas: Gdy się zgromadziła rzesza wielka i z miast zdążali do Jezusa, mówił w przypowieści: Wyszedł siewca rozsiewać ziarna swoje. A gdy siał, jedno padło przy drodze. I zdeptane jest, a ptaki niebieskie wydziobały je. A drugie padło na grunt skalisty, a wszedłszy uschło, gdyż nie miało wilgoci. A inne padło między ciernie, a ciernie wzrosły wespół z nim i przygłuszyły je. A inne jeszcze padło na ziemię, na rodzajną i gdy wzrosło, wydało plon stokrotny. To mówiąc, wołał: Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. Pytali go tedy uczniowie jego, co by to była za przypowieść. A on im rzekł: Wam dane jest poznać tajemnicę królestwa Bożego, innym zaś przez przypowieści, aby patrzyli, a nie ujrzeli i usłyszeli, a nie zrozumieli. Taką zaś jest przypowieść: Ziarnem jest słowo Boże. Przy drodze są ci słuchacze, do których potem przychodzi szatan i porywa słowo z serca ich, aby uwierzywszy, nie byli snadź zbawieni. A na gruncie skalistym są ci, którzy posłyszawszy, z radością przyjmują słowo. Ale ci korzenia nie mają, wierzą do czasu, a w chwili próby ustępują. To znowu, które padło między ciernie, oznacza tych, którzy posłyszeli, ale odchodząc, przez troski, bogactwa i rozkosze życia są przygłuszeni i nie przynoszą owocu. Które jednak padło na ziemię dobrą, oznacza słuchaczy, w dobrym i szczerym sercu zachowujących słowo, którzy w wytrwałości owoc przynoszą.

OFIARA MSZY ŚW.

MSZA ŚW. W DZIEJACH APOSTOLSKICH

Istotne części Mszy św. sięgają Ewangelii. I tak: modlitwy wstępne, Confiteor i Introit są to akty oczyszczenia duszy z win i grzechów. Symbolicznego obmywania dokonał Pan Jezus w wieczerniku, gdy umył nogi apostołom przed ucztą paschalną. Prefacja i Kanon mają swe źródło w modlitwie Chrystusa, podczas ostatniej wieczerzy, gdy „dzięki czynił" Ojcu Swemu.

Jeszcze nim przyszedł do Jerozolimy na mękę i śmierć zapowiadał Pan Jezus ustanowienie Przenajświętszego Sakramentu, mówił o chlebie żywota, o napoju krwi swojej na żywot świata i na odpuszczenie grzechów.

Komunia św. to „łamanie chleba". Pan Jezus podczas ostatniej wieczerzy rozdał uczniom chleb, by go pożywali, wpierw przeistoczywszy go na własne swe Ciało, a kielich wina, który z rąk Zbawiciela krążył między apostołami zawierał cudem wszechmocy Boga-Człowieka Jego Krew Przenajświętszą, jak o tym powiedział sam apostołom.

Ostatnie modlitwy są powtórzeniem owego hymnu, o którym pisze św. Mateusz: „I odmówiwszy hymn, wyszli na górę Oliwną" (Mat. 26, 30).

Te składniki ofiary Nowego Testamentu — Mszy św. — pozostały niezmienione w ciągu wieków. Natomiast w zastosowaniu do potrzeb ludzkich i do ducha różnych narodów, dodano do istotnych elementów najświętszej ofiary różne modlitwy, ruchy i obrządki, które tworzą dziś ową przecudną oprawę największego klejnotu, jaki ludzkość posiada.

Msza św. jest centralną czynnością Mistycznego Ciała Chrystusa Kościoła świętego, jest obrządkiem miłości i jedności chrześcijan.

W Dziejach Apostolskich, które św. Łukasz napisał w 63 roku naszej ery, znajdujemy opis zebrań wyznawców Chrystusa: „Codziennie także przebywali po społu w świątyni, po domach zaś łamiąc chleb, pożywali pokarmy z weselem i prostotą serca" (Dzieje Ap. 2, 46). Jest tu mowa o ucztach pierwszych chrześcijan, zwanych agape, poprzedzających „Eucharystię", jak nazywano powtórzenie ostatniej wieczerzy.

To znowu czytamy: „I trwali w nauce apostolskiej, w uczestnictwie łamania chleba i modlitwach" (Dzieje Ap. 2, 42). Dalej: „A my odpłynęliśmy (tj. św. Paweł i towarzysze) po święcie Przaśników z Filippów i po pięciu dniach przybyliśmy do Troady, gdzie pozostaliśmy dni siedem. A pierwszego dnia po szabacie (tj. w niedzielę), gdyśmy się zeszli na łamanie chleba, Paweł, mając nazajutrz odjechać, rozprawiając z nimi przedłużył swą mowę aż do północy" (Dzieje Ap. 20, 6-7).

Z tych tekstów wynika, że zebrania chrześcijan za czasów apostolskich odbywały się w pierwszym dniu tygodnia, w niedzielę, że się na tych zebraniach modlili wspólnie, łamali się chlebem (Eucharystia) i słuchali nauk. To samo dzieje się i dziś podczas Mszy św.

M. D.

KTO ODBUDOWUJE I ODNAWIA KOŚCIÓŁ POLSKI W LONDYNIE

W dalszym ciągu ofiary nadesłali:

Z Londynu: Halina Leggett — 3.0.0; T. Piechaczkowie, zamiast kwiatów na trumnę śp. gen. N. Sulika 1.0.0; N. Z. Datkiewicz 1.0.0.

Spoza Londynu: J. B. Smal, Bristol 5.0; W. P., Wembley — 1.0.0; Czesław Baranowski, Howarden Hostel 10.0; K. Grabarek, Seighford 5.0; N.N., Derby 3.5.0; J. Dziedzielewicz, Perton Camp 3.0.0; ks. J. Frankowski, Divine Mercy College, Fawley Court, Henley 1.1.0; „Drucik", Selby 6.0; Ewa Droździel, Edynburg 2.0.0; A. Mączka, Brighton 10.0; S. Paszkiewicz, High Wycombe 10.0; ks. prob. Kajetan Sufranowicz, Mepal 1.0.0; Józef Michałkiewicz, Weston-on-Trent 10.0; Edward Szymczak, Morpeth 5.0.

Serdeczne „Bóg zapłać" składa i o dalsze ofiary prosi pod adresem **Polish Catholic Mission, 2, Devonia Road, London, N.1.**

Ks. prał. Wł. Staniszewski

ODZNACZENIE

ks. kan. Gogolińskiego-Elstona

Rada Suwerennego Rycerskiego Zakonu Kawalerów Maltańskich św. Jana Jerozolimskiego nadała Ks. Kanonikowi A. R. Gogolińskiemu - Elstonowi, Naczelnemu Kapelanowi Związku Harcerstwa Polskiego, i dyrektorowi N.C.W.C (National Catholic Welfare Conference, USA) krzyż zakonny i mianowała go Kapelanem Zakonu.

KRONIKA ROKU MARYJNEGO

Z PRAC CENTRALNEGO KOMITETU ROKU MARYJNEGO W RZYMIE

Każdego wtorku w bazylice Matki Boskiej Większej odprawia Mszę św. jeden z kapłanów z krajów uciskanych — za Kościół cierpiący za żelazną kurtyną.

*

Projektuje się zorganizowanie dnia studiów dla przedyskutowania roli Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych w krajach katolickich za żelazną kurtyną.

*

Codziennie odbywają się pielgrzymki zakonnic z różnych klasztorów rzymskich do bazyliki Matki Boskiej Większej w związku z Rokiem Maryjnym. Wielka pielgrzymka ze wszystkich klasztorów rzymskich ma się odbyć 24 marca, w wigilię święta Zwiastowania N. M. P.

*

W dniu 7 lutego odprawiono uroczystą Mszę św. żałobną za duszę papieża Piusa IX, który ogłosił dogmat Niepokalanego Poczęcia.

BIBLIOTEKA MARYJNA IM. PIUSA XII W RZYMIE

Biblioteka Maryjna im. Piusa XII mieści się w międzynarodowym Kolegium Zakonu oo. serwitów w Rzymie. Zapoczątkowana została w 1904 r. na mocy uchwały Kongresu Maryjnego. Miała ona na celu zebranie możliwie wszystkich dzieł i wydawnictw, dotyczących kultu Matki Boskiej i zagadnień mariologii. Realizacje tej uchwały zaczęły się w 1905 r. Napłynęły liczne dary: w różnych językach 2250 tomów, oraz 212 albumów sanktuariów maryjnych. Wyróżnia się wśród nich 350 tomów ślicznie oprawionych w biały jedwab z orłem i Matką Boską Częstochowską. Był to dar Polaków na skutek uchwały lwowskiego Kongresu Mariańskiego z 1904 r. za czasów arcybiskupa Bilczewskiego.

Do zebranych 3000 tomów doszły dalsze 3000 z biblioteki zakonnej oo. serwitów, pozatem dochodzą obecnie liczne dary z całego świata względnie egzemplarze przesyłane do recenzji do redakcji „Przeglądu Marianum", którego dyrektorem jest o. dr Gabriel M. Roschini, a który jest jednocześnie sekretarzem międzynarodowego Centrum w Rzymie.

GAZETA NIEDZIELNA

21 lutego 1954.

PRZEMIANY WE WŁOSZECH

Nikomu z katolików nie mogą być obojętne wydarzenia, jakie rozgrywają się w państwie otaczającym Państwo Watykańskie: we Włoszech. Niepokojący rozrost tamtejszej partii komunistycznej nie jest jedynym zmartwieniem. Bo oprócz kompartii działają jeszcze wpływy, które trudno nazwać przyjaznymi dla Kościoła, i pożytecznymi dla Włoch.

Trzeba znać skomplikowane stosunki wewnętrzne na półwyspie apenińskim, ażeby zrozumieć trudności, jakie stoją przed nieokrzepłą jeszcze po latach faszyzmu demokracją włoską. Wprawdzie chrześcijańska demokracja, stanowiąca we Włoszech partię najbliżej stojącą katolicyzmu, uzyskała w ostatnich wyborach połowę mandatów, czyli bezsprzecznie dominuje nad kilkunastu innymi grupami, nie wyłączając komunistów, lecz, jak się okazało, to nie wystarcza do utworzenia większości rządowej. Po pierwszej próbie Pelli zbliżenia się ku prawicy, dość konserwatywnej w sprawach społecznych, przyszedł wkrótce kurs Fanfaniego, bardziej skłaniający się ku lewicy społecznej. Jak się można było spodziewać, umiarkowane zapowiedzi reform nie zadowoliły ekstremistów, którzy zawsze zwycięsko wychodzą z każdej licytacji haseł. Fanfani szybko upadł. Szczęściem dla Włoch rozsądek przeważył nad różnicami.

Nowopowstały rząd Scelby, znanego z energicznych środków podjętych przeciw sabotażowi komunistycznemu podczas ministerium de Gasperiego, ma wszelkie widoki trwania dłuższy czas, potrzebny do przeprowadzenia programu. Składa się ten rząd z chrześcijańskich demokratów, socjal-demokratów i liberałów. Jak w wielu krajach europejskich umiarkowani socjaliści widząc niebezpieczeństwo komunistyczne, popierają partie katolickie we wspólnej walce z groźbą totalizmu. Zbliżenie to jest objawem zdrowym. Przywódca partii socjal-demokratycznej, Saragat, został wicepremierem w nowym rządzie. Nie biorąca udziału w gabinecie mała partia republikanów obiecała publicznie swoje poparcie. Obawy, aby wpływ wielkich właścicieli ziemskich z południa nie zahamował koniecznej tam reformy rolnej, rozładowującej w znacznej mierze problemy ludnościowe tego przeludnionego kraju, na razie nie sprawdziły się.

Nie uprzedzając wypadków można już dziś przewidzieć, iż obecne rozwiązanie rządowe we Włoszech osłabi ataki na ustrój demokratyczny, prowadzone stale zarówno przez groźną konspirację komunistyczną, jak pozostałości faszyzmu. Program musi być kompromisowy, bo bez rozumnego, nie narzuconego i nie łamiącego zasad partnerów, kompromisu nie ma mowy o sprawnym funkcjonowaniu instytucji demokratycznych, ale nawet słabszy rząd jest lepszy od wojny domowej lub dyktatury.

P. J.

ZŁÓŻ OFIARĘ NA KOLONIE NA WYSPIE CANVEY DLA DZIECI POLSKICH Z NIEMIEC.

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

Sprawy wewnętrzne

UTYLITARNY KATOLICYZM NIEKTÓRYCH POLAKÓW

SĄ SPRAWY przykre i drażliwe, o których wolałoby się milczeć, o których jednak myśleć i mówić trzeba mimo ich wstydliwości i mimo, a raczej właśnie z powodu powagi zagadnienia, którego dotyczą. Lepiej bowiem otwarcie spojrzeć złu w oczy i próbować je zwalczać, niż udawać, że się go nie widzi. Co więcej, jest obowiązkiem pisma katolickiego mówić całą prawdę, nawet gdyby to naraziło je na nieprzychylną krytykę i ataki. Rzecz, o którą chodzi, jest bowiem zbyt wielka i zbyt ważna: jest nią sytuacja Kościoła katolickiego w Polsce i obrona jego praw przez Polaków na emigracji.

Naród polski jest narodem w całości katolickim i katolicką jest w większości opinia publiczna polska także na emigracji. Słów „opinia publiczna" często się nadużywa, ale często też chodzi o to, by istotnie tę opinię pozyskać dla swych planów, dla własnej chwały i poklasku. W walce o zdobycie poparcia tej opinii różni gracze w polskim życiu zbiorowym na emigracji nie cofają się przed korzystaniem z żadnej okazji, jaka się nadarza. Jest rzeczą smutną, że taką okazją stała się dla niektórych Polaków tragiczna sytuacja Kościoła, prześladowanego w Kraju przez komunistów.

Nie jesteśmy powołani do roztrząsania sumień ludzkich i nie do nas należy ocena intencji Polaka, który protestuje przeciw prześladowaniu Kościoła w Kraju. Są to sprawy spowiednika i penitenta w konfesjonale, a nie dziennikarza czy publicysty. Ale gdy intencje te sformułowane są w sposób aż nazbyt wyraźny i nie budzący wątpliwości, rzecz przestaje być sprawą prywatną i podlega krytyce publicznej, jak wszelkie działanie publiczne.

Głos oburzenia i wołanie o obronę Kościoła w Polsce wtedy są szczere, czyste i szlachetne, jeśli wypływają na usta pod wpływem tego, co człowiek czuje w sercu, jeśli protestują przeciw temu, w co się samemu wierzy, jeśli pojawiają się w obronie zasad, według których samemu się żyje i postępuje.

Nie można głosić protestów na terenie międzynarodowym, a równocześnie sprzeciwiać się przywróceniu znaku krzyża w koronie orła polskiego. Nie można na pierwszej szpalcie zamieszczać artykułów wstępnych w obronie Kościoła, a na szpaltach sąsiednich dawać równocześnie porcji złośliwych docinków, niesmacznych dowcipów i uwag urażających uczucia katolickie. Nie można z faktu prześladowania Kościoła w Polsce wyciągać wniosku o konieczności popierania takiej czy innej partykularnej grupy politycznej Polaków na emigracji, nie można głosić: „Kościół w Polsce jest prześladowany — złóż składkę na Skarb Narodowy". Nie można wreszcie, formułując protesty do obcych, osłabiać i zaciemniać istoty sytuacji w Polsce dodatkiem, zawierającym tylko część prawdy, że obok Kościoła katolickiego i inne wyznania są w Polsce również prześladowane.

Te wszystkie przykłady są świadectwem katolicyzmu użytkowego, czyli katolicyzmu rozumianego nie jako postawa człowieka wobec życia doczesnego, lecz jako środka do zdobycia celów innych poprzez poklask i poparcie w zamian za obronę Kościoła.

Obrona Kościoła, to nie moda, do której można się dostosować i przybrawszy modne szaty podobać się tłumowi. Kościół katolicki istnieje dla celów nadprzyrodzonych i przedmiotem jego działania są nieśmiertelne dusze ludzkie, dlatego sprawy Kościoła i religii nie mogą służyć żadnym doczesnym, ludzkim, partykularnym, przejściowym interesom.

Kto broni Kościoła z powodów prawdziwie ideowych, ten nie będzie dbał o to, czy jego postawa spodoba się tłumom ludzkim, czy też nie. Ten nie będzie się swej wiary wstydził ani w słownictwie, ani w postępowaniu i w praktyce życiowej. Kościoła w Polsce broni lepiej ten, kto nie wstydzi się ani nie boi swej wiary publicznie wyznawać, uczestniczyć we Mszy św., przystępować do Sakramentów św. — niż ten, kto głośno protestuje a w swym życiu osobistym, uważa, że przykazania Boże go nie obowiązują, że jedność i nierozerwalność małżeństwa to nie dla niego, że nie wiąże go przykazanie „nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu".

Obrona Kościoła w Polsce to również nie licytowanie się, kto głośniej i bardziej gromko protestuje przeciw prześladowaniom w Kraju, i kto zdoła więcej wyznań wymienić, jako również prześladowanych obok katolicyzmu.

Naruszanie wolności i tępienie każdego wyznania, każdej wiary jest zbrodnią, której należy się przeciwstawiać. Ale dziś w Polsce istotą walki komunistycznej o duszę narodu jest walka o zniszczenie religii katolickiej, jedynego, prawdziwego, potężnego i groźnego wroga komunizmu. Inne wyznania, których zresztą ani nigdy nie było, ani nie ma wiele w Polsce, nie stanowią już w tej walce żadnego problemu: zostały zlikwidowane i już nie istnieją, bądź zostały podporządkowane politycznemu systemowi komunistycznemu. Jedyną siłą, która opiera się zalewowi bezbożnictwa jest Kościół Katolicki. On jedynie walczy i krwawi, ponosi olbrzymie ofiary i potrzebuje pomocy i obrony.

Kościoła w Polsce trzeba i należy bronić nie dlatego, że opinia katolicka Polaków na emigracji, a więc w praktyce cała opinia polska na obczyźnie jest oburzona sytuacją w Kraju i że kto Kościoła broni i przeciw prześladowaniom protestuje, ten jest mile przez tę opinię widziany. Trzeba go bronić z pobudek wewnętrznych, duchowych — a nie materialnych, koniunkturalnych, przejściowych i ludzkich. Mało tego: trzeba Kościoła w Polsce umieć bronić, nie tylko wtedy, gdy taka obrona przysparza człowiekowi popularności, ale także wówczas, gdyby przynosić ona miała człowiekowi osobiście szkody, straty, cierpienia i niepowodzenia. Chrystus przyszedł na świat dla Boga i dla dusz ludzkich i królestwo Jego nie jest z tego świata. Nikomu nie wolno budować swego królestwa światowego na sprawach religii i wiary.

Obrona Kościoła jest obowiązkiem wszystkich Polaków katolików. Ale obrona ze względów i dla celów ideowych, a nie utylitarnych i doczesnych. Im szybciej to zrozumieją i uznają wszyscy, tym ta obrona będzie skuteczniejsza i lepsza.

T. B.

Sprawy międzynarodowe

ZDROWE ROZCZAROWANIE

W trzecim tygodniu narady czterech ministrów spraw zagranicznych w Berlinie, p. Mołotow, jak to się mówi, puścił farbę: czerwoną, najczerwieńszą.

Rozwiały się złudzenia o możliwości dojścia do porozumienia między Zachodem a Rosją. Ostatni okres nawrotu tych złudzeń trwał blisko rok, bo od śmierci Stalina, w marcu roku ubiegłego. Z Moskwy jęły padać w świat jakby obietnice słowne pojednawczości, popierane drobnymi uprzejmościami. Na tę wędkę łowiło się sporo płotek i niektóre grube ryby, z tej strony Atlantyku, bo na przerzucenie poza ocean do St. Zjednoczonych Ameryki, włos wędki okazał się za krótki i za wątły.

Od początku, gdy na zjeździe czterech pod obrady weszła sprawa Niemiec, widać było, że Moskwa nie schodzi ze swego stanowiska zachowania co zagarnęła po Łabę i zagrożenia dalej. Wszelkie wnioski Zachodu o wolnych wyborach w Niemczech i ich zjednoczeniu pod wspólnym rządem na tej podstawie p. Mołotow odrzucał. Gdy zaś 10 lutego przedstawił wniosek moskiewski w sprawie nowego ładu w Europie, ze złudzeń i oczekiwań nie pozostało nic a nic.

EUROPA W CIENIU ROSJI

Wniosek p. Mołotowa — czyli nowy ład w Europie według pomyślenia Moskwy — układa sobie taką oto przyszłość:

Naprzód, do sześciu miesięcy po przyjęciu wniosku Moskwy przez Zachód, wszystkie wojska okupacyjne wyjdą z Niemiec. Więc równość, ale jaka? Rosja zostanie tuż za ścianą przy Niemczech, a Stany Zjednoczone Europy, podobnie jak W. Brytania, znikną z lądu Europy, jako siła zbrojna.

Więc w pół roku po zgodzie Zachodu na taki wniosek Moskwy ciężar Rosji w Europie stałby się rozstrzygający.

Następnie, według wniosku moskiewskiego, miałby być zawarty europejski układ zbiorowy bezpieczeństwa na 50 lat, poręczający państwom nietykalność i niewkraczanie w ich sprawy wewnętrzne.

Co by znaczył taki układ?

1. Znaczyłby uznanie (na 50 lat) obecnego stanu rzeczy, czyli... zagarnięcia przez Rosję dziesięciu krajów środkowo-wschodnio-europejskich, bądź wcielonych w całości (jak Państwa Bałtyckie) lub częściowo (jak Polska Wschodnia) do ZSSR, bądź przykutych do Rosji i przez nią rządzonych pod oszukańczymi pozorami samodzielności.

2. Znaczyłby wyłączenie Stanów Zjednoczonych Ameryki, które są trzonem obrony Zachodu, z wpływu na sprawy Europy, (choć wiadomo jaki był ich wkład w te sprawy w dwu wojnach i po ostatniej wojnie), czyli pozostawienie wolnego pola Rosji.

3. A dla Rosji nie znaczyłoby to nic wiążącego, bo wiadomo, że gdy Moskwa ma z jakimś państwem układ przeciwnapastniczy, a chce napaść, po prostu napada i w chwili napadu zrywa jednostronnie układ, jak w Polsce w nocy z 16 na 17 września 1939.

Wreszcie zawarcie takiego układu zbiorowego pociągnęłoby za sobą zniesienie Układu Północno-Atlantyckiego czyli dzisiejszej podstawy obrony Europy, oraz zaniechanie zamierzonej Wspólnoty Obronnej Europejskiej, czyli rozbrojenie wobec naporu Rosji.

Osobliwością jest i to, że ten wniosek Mołotowa zjawia się w naradzie o sprawie Niemiec, której w ogóle nie załatwia, pozostawiając nadal podział Niemiec i odkładając bez oznaczenia czasu układ pokojowy.

KONIEC BAŁAMUCTW

Któż by jeszcze nie przejrzał? Trzej ministrowie zachodni stwierdzili od razu — p. Bidault stanowczo, p. Eden z goryczą, p. Dulles z pogardą — że wniosek moskiewski p. Mołotowa ma na celu wyparcie Stanów Zjednoczonych Ameryki z obrony Europy i ubezwładnienie jej wobec Rosji, a nie załatwia sprawy Niemiec.

P. Dulles nie pominął też wskazania w kilku słowach, że powodem obecnego rozbicia Europy jest bieg rzeczy, który:

„.... rozciągnął panowanie Sowietów poza granice Rosji..."

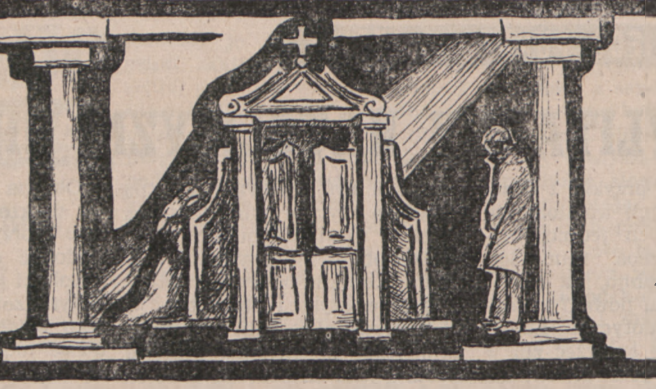
Dotychczas, zwłaszcza w związku z rzekomo pojednawczym zwrotem w Rosji, istniała przez rok ostatni, skłonność do pytań, niezbyt mądrych, ale wprowadzających ustawiczne bałamuctwo:

— A może Rosja naprawdę chce odprężenia?... Może gotowa jest uszanować prawa innych?... Może ma jakiś sposób możliwy do wzięcia pod uwagę?

Teraz, gdy Moskwa swym wnioskiem niczego nawet nie odsłoniła, ale potwierdziła co było widoczne, a więc jedynie wolę zachowania łupu i dalszej grabieży, takie pytania odpadają.

St. St.

TAJEMNICA SPOWIEDZI



POWIEŚĆ

JÓZEF SZPILMAN

18)

— Hm, zatem ksiądz nie ma pojęcia o tym, o co chcemy pytać? A jednak nie wydawał się proboszcz zdziwiony naszymi niezwyczajnymi odwiedzinami, gdy wchodziliśmy do pokoju! Ja przynajmniej odniosłem takie wrażenie — a panowie, panie notariuszu? panie pisarzu?

Obaj poświadczyli, ze odnieśli takie samo wrażenie.

— Hm, jeszcze jedno pytanie: powiedziano nam, że proboszcz jest chory i że przykazał swej służącej, aby nie zakłócała mu spokoju dziś wieczorem — jakimże więc sposobem o tak późnej godzinie — była już godzina jedenasta — ksiądz nie śpi jeszcze i jest nawet ubrany?

— Całe popołudnie leżałem w łóżku i nie mogłem teraz spać — odpowiedział proboszcz, który odzyskał tymczasem spokój. — Do czego zresztą prowadzą te pytania? Wydaje się, jak gdyby brano mnie na spytki.

Trzej panowie spojrzeli po sobie, po czym burmistrz rzekł do pisarza:

— Ponieważ ksiądz proboszcz nie może albo też nie chce sobie przypomnieć, co nas zmusza do tej nocnej wizyty, bądź pan łaskaw mu to powiedzieć. Poważna ta sprawa obchodzi też pana najbardziej.

Pisarz szorstkim tonem oświadczył, że jego siostra nie powróciła dotychczas do domu. Twierdzą, że udała się do proboszcza, aby zabrać dużą sumę pieniędzy. Z tego wnosić można, że zdarzyło się jakieś nieszczęście lub zbrodnia.

— Wobec tego zmuszeni jesteśmy zarządzić poszukiwania i zacząć je od mieszkania księdza proboszcza, gdyż, jak się zdaje, był on ostatni, który rozmawiał z moją biedną siostrą — zakończył pisarz.

— Pani Blanchard była istotnie u mnie dzisiaj rano, pomiędzy godziną dziesiątą a jedenastą. Jeśli zdarzyło się jej nieszczęście, to podwójnie boleć nad nim będę, gdyż dałem jej wszystkie pieniądze, zebrane przez nasze zgromadzenie pod wezwaniem św. Józefa.

— Zadziwia mnie znowu spokój, z jakim ksiądz przyjmuje wiadomość o zniknięciu pani Blanchard. Spokój ten tym mniej się tłumaczy, iż ksiądz zaprzeczył, jakoby wiedział już o tym skądinąd. Kto mówił proboszczowi o tym wypadku? — pytał burmistrz.

— Nikt. Nie wiem o niczym — odrzekł proboszcz.

— Trudno w to uwierzyć! No, ale ksiądz przyznaje, że pani Blanchard była u niego dziś rano pomiędzy godziną dziesiątą a jedenastą. Gdzież udała się potem?

— Mówiła mi, że idzie do domu.

— Nie przyszła tam jednak. W ogóle od owego czasu nie widziano jej nigdzie — jakie to szczególne! A jednak mając ze sobą tak wielką sumę, nie mogła chodzić gdzieś dalej. Wypadek musiał ją spotkać w klasztorze.

— Nie wiem, jak sobie tłumaczyć to zniknięcie. Wypłaciłem jej w tym oto pokoju 12.000 franków.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z numerem bieżącym otwieramy nowy, stały dział „Gazety Niedzielnej" pod nazwą „WIADOMOŚCI RADIOWE". Dział ten będzie dalszym ciągiem „Polskiego Biuletynu Radiowego" — niezależnego miesięcznika informacyjnego, którego 12 numerów ukazało się w formie powielanej w Szwajcarii nakładem Towarzystwa Radiosłuchaczy Polskich w Zurychu. Zachowujemy dlatego w podtytule działu dotychczasową nazwę biuletynu oraz jego numerację, dział bowiem redaguje w dalszym ciągu Towarzystwo Radiosłuchaczy Polskich.

„Wiadomości Radiowe" będą się ukazywały w „Gazecie Niedzielnej" raz w miesiącu, w trzecią niedzielę każdego miesiąca. Treść działu stanowić będą zarówno programowe jak techniczne informacje, dotyczące polskich programów radiowych w wolnym świecie, także szereg praktycznych wiadomości, interesujących wszystkich, którzy korzystają z odbiorników radiowych. Polskie słowo na falach eteru jest jedną z niewielu, jeśli nie jedyną obecnie drogą docierania prawdy do Kraju. Polacy na emigracji powinni zatem śledzić rozwój polskich audycji w obcych rozgłośniach, by wiedzieć, czego Kraj słucha i by móc także, w razie potrzeby, wypowiadać swe opinie o audycjach, na podstawie których rodacy w Kraju wytwarzają sobie obraz sytuacji na szerokim świecie.

Temu celowi ma prócz czystej informacji służyć nasz nowy dział, którego pierwszy odcinek zamieszczamy poniżej. Jesteśmy przekonani, że podobnie jak inne stałe działy naszego pisma, „Wiadomości radiowe" zdobędą z miejsca szeregi stałych czytelników.

Redakcja

WIADOMOŚCI RADIOWE

Polski Biuletyn Radiowy, niezależny miesięcznik informacyjny, rok II. luty 1954, nr. 13.

TABELKA POLSKICH PROGRAMÓW

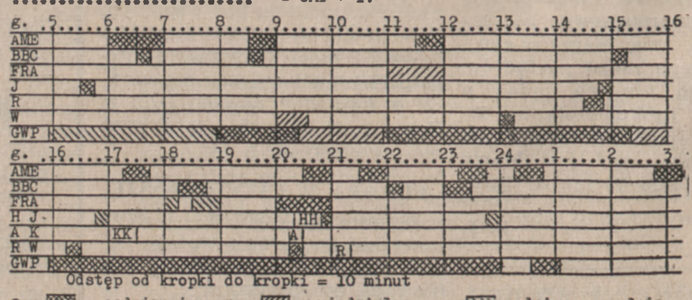
Czas	Fale w metrach
A = RADIO ANKARA	
c 20,15-20,3o	19,8 31,7
*** AME = "GŁOS AMERYKI"**	
c 02,45-03,15	251
–	547(Sob.Nie.Pon.Wto.)
–	272(Srody,Czw.Piątki)
c 06,oo-06,3o	251
c 06,3o-07,oo	31 41 49
c 08,3o-09,oo	25 31 41 49
c 11,3o-12,oo	41 49
c 17,15-17,45	13 16 19 25 31 41 49 251
c 20,3o-21,oo	31 41 251
c 21,3o-22,oo	19 25 31 41 49
c 23,15-23,45	251
c 24,15-24,45	251
BBC = "TU MÓWI LONDYN"	
c 06,3o-06,45	31 41 49 75,47 224 232 293 464 1500
c 08,3o-08,45	25 31 41 49
c 15,oo-15,15	19 25 31 41
c 18,15-18,45	31 42,13 48,98 75,47
c 22,oo-22,15	41 49
	* = wyjawszy soboty
c 23,oo-23,3o	41 49 75,47 224 232*
FRA = RADIO FRANCUSKIE	
n 11,oo-12,oo	31,38 41,21
p 18,oo-18,15	41,55 48,39
p 18,3o-19,oo	218
c 20,oo-21,oo	31,12 41,89 48,39
H = RADIO HISZPAŃSKIE	
c 20,2o-20,5o	32,02

Czas	Fale w metrach
K = RADIO KANADYJSKIE	
c 17.oo-17.3o	16,84 19,75
J = RADIO JUGOSŁAWIA	
c 05,3o-05,45	31,56 49,18 236,6
c 14,45-15,oo	49,18
c 16,45-17,oo	49,18
c 20,45-21,oo	41,67 49,18
c 23,45-24,oo	41,44 49.18 439
R = RADIO RZYMSKIE	
c 14,3o-14,5o	31,15 49,92
c 21,oo-21,2o	25,21 31,35 49,92
W = RADIO WATYKANSKIE	
c 13,oo-13,15	19,84 25,55 25,67 31,41 196
c 16,15-16,3o	te same
c 20,15-20,3o	31,41 41,21 49,75 50,27 i 196
n 09,oo-09,35	19,84 25,67 31,41 50,27
pierwsza niedziela miesiąca: kazanie o godz.9,35	19,84 25,67 31,41 50,27
GWP = "GŁOS WOLNEJ POLSKI"	
p 04,53-09,25	przez cały dzień na
p 10,53-15,2o	falach : 31 41 i 49 m,
p 15,53-24,oo	oraz dodatkowo w niektórych godzinach na fali 19 i 25 m
n 07,53-24,oo	25 31 41 49 i dodatkowo od 7,53-20,45 : 19 m
c 00,35-01,o5	na dwudziestu różnych długościach fal w paśmie: 31 41 49 i 417,2

SZTUTGART(SUEDDEUTSCHER RUNDFUNK) : w każdy pierwszy piątek miesiąca o godz.18,oo-18,15 na falach : 522 337 301 257 i 49.75 m

PROGRAMY

Godziny podajemy według czasu polskiego = GMT + 1.



Odstęp od kropki do kropki = 10 minut

c = ▦ = codziennie; n = ▨ = niedziela; p = ▧ = dnie powszednie.

SIEĆ JAKO ANTENA

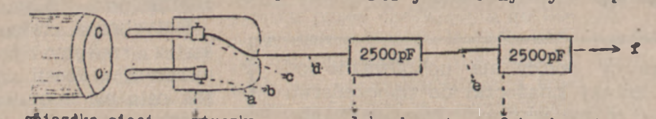
Mało kto wie, że sieć prądu świetlnego może służyć jako antena. Daje to często znakomite wyniki, o ile przewody sieci są rozpięte w powietrzu; tam, gdzie idą one pod ziemią w metalowych rurkach, szkoda zachodu.

Oczywiście nie wolno po prostu łączyć gniazdka anteny z siecią, bo prąd wysokiego napięcia uszkodzi odbiornik. Istnieje jednak łatwy sposób na „przecedzenie" niskiej częstotliwości (prądu świetlnego) i pozostawienie samej wysokiej (prądu antenowego). Sposób ten polega po prostu na włączeniu między wtyczkę prądu świetlnego a odbiornik (gniazdko anteny) kondensatora o pojemności około 1000 pikofardów. Taki kondensator nie przepuści silnego prądu świetlnego, nie stanowi natomiast żadnej przeszkody dla naszej wysokiej częstotliwości radiowej. Kondensator powinien być gwarantowany na co najmniej 1000, a lepiej na 1500 woltów. Jeśli kto chce być całkiem pewny, niech połączy w szereg dwa kondensatory, ale wtedy musi użyć kondensatorów o pojemności około 2500 pF. Wyjaśniam, że pojemność dwóch kondensatorów połączonych szeregowo wynosi:

$$C = \frac{c1 \times c2}{c1 + c2} = \frac{2500 \times 2500}{2500 + 2500} = \frac{6250000}{5000} = 1250$$

czyli tyle mniej więcej, ile nam potrzeba.

Oto jak budujemy taką antenę:



Objaśnienia: a) — otworzyć wtyczkę; b) — usunąć drut (odkręcając śrubkę); c) — usunąć drut i zastąpić go przewodem idącym od kondensatora — nagi jego koniec, dobrze przycisnąć śrubką i zamknąć wtyczkę; d) — drut **izolowany:** okręcić przewód izolującą taśmą albo włożyć w rurkę gumową (supliso); e) — skręcić mocno oba druty i zlutować; f) — połączyć z gniazdkiem anteny w odbiorniku.

Uwaga! Między wtyczką a pierwszym kondensatorem płynie prąd **wysokiego napięcia — ta** część przewodu powinna być **doskonale zabezpieczona** od dotknięcia, zwłaszcza miejsce przy samym kondensatorze. Można w tym celu umieścić ten kondensator z częścią przewodu w rurce gumowej, albo w pudełku z izolującego materiału.

Dr. A. Opornicki

Dział redaguje Towarzystwo Radiosłuchaczy Polskich — J. Augustyn, prezes, 14, Zeder Str., Zürich 7, Szwajcaria.

KSIĄŻKA



Georges Bernanos: „Zakłamanie". Cena 17/6.

Bernanos jest autorem twardym i bezlitosnym. Wierzy w swą misję walki ze złem i przeprowadza ją w powieści w sposób bezwzględny. Ta bezwzględność ogranicza tematykę i narzuca treść zawsze niemal tę samą: studium świętości.

Czytelnik polski może nie zawsze zdoła wytrzymać nerwowo atmosferę wewnętrznej walki człowieka z szatanem. Studium sumienia własnego nie leży w naszych przyzwyczajeniach. Może są one bardziej proste, mniej pogmatwane. Może instynkty nasze buntują się przeciw intelektualizowaniu na temat dobra i zła, które zwykliśmy oceniać po prostu odczuciem. Dość, że książka nie jest łatwa. Nie jest również pożyteczna dla kogoś, kto żyje życiem prostym i uczciwym. Dla niewierzącego nie ma wartości. Natomiast dla wszelkiego rodzaju natur burzliwych, buntowniczych, dla wielu działaczy społecznych, dla natur dociekliwych i żądnych prawdy, aspirujących do poziomu myślicieli, dla intelektualistów — będzie to lektura cenna.

Jest jedna zaleta twórczości Bernanosa, która winna być oceniona w świecie katolickim: jest nią sąd nad letniością. Człowiek zimny lub gorący, to partner w walce o dobro i Chwałę Bożą, o Miłość, człowiek letni, to sługa szatana, to jego straż przednia. To klęska, klęska tym większa, im bardziej się jest umysłowo zaawansowanym.

„Zakłamanie" jest arcydziełem w swoim rodzaju i wytrwały czytelnik z pewnością nie będzie żałować, że je przeczytał.

◆

J. Dobraczyński: „Gwałtownicy". Cena 18/-.

Dwa esseje na temat Leona Bloy i Jerzego Bernanosa. Lektura interesująca, jakkolwiek niekoniecznie przekonywująca. Dla kogoś, kto interesuje się twórczością tych dwu pisarzy książka ta będzie niewątpliwie cenna.

◆

J. Dobraczyński: „Święty miecz". Cena 24/-.

Jest to książka o św. Pawle, która zainteresuje czytelników jako inne, ciekawe spojrzenie na epokę, będącą tematem „Quo vadis". Powieść ta nie dosięga poziomu „Listów Nikodema", ale na pewno nie jest gorsza od „Klucza mądrości".

◆

Maria Czapska: „Miłosierdzie na miarę klęsk". Cena 12/6.

Historia Zakładu Św. Kazimierza w Paryżu. Maria Czapska zadała sobie trud opracowania dziejów Sióstr Miłosierdzia Św. Wincentego na tle ich pracy w Polsce, pracy, której dalszym ciągiem, po z górą trzystu latach, jest zakład paryski.

Książka jest interesująca, jakkolwiek nasuwa również i smutne refleksje, ukazując nędzę losu emigracyjnego dzielnych generałów, pułkowników, poetów wszelkiego kalibru, weteranów i sierot polskich. Różnimy się jednak od tamtych emigracji...

Różnimy się czasem na korzyść, czasem na niekorzyść. Niemniej, refleksje pod tym kątem widzenia nie zaszkodzą nam na pewno, a niejednemu mogą pomóc wydostać się z rojeń militarystyczno-mesjanistycznych i zwrócić się ku skromnej, lecz realnej i zawsze aktualnej sprawie — miłosierdzia na miarę klęsk. Naszych klęsk.

L. W.

SIEĆ „SZPIEGÓW AUTOMATYCZNYCH"

UJAWNIA SOWIECKIE EKSPLOZJE ATOMOWE

Aparaty Geigera na samolotach amerykańskich — Sowiecka bomba wodorowa — Sejsmografy podsłuchują ziemię — Radar na samolotach

PRAKTYCZNIE biorąc, szpiegostwo na samym terytorium Rosji sowieckiej jest prawie wykluczone. Placówki dyplomatyczne państw zachodnich są całkowicie izolowane od kontaktów niekontrolowanych. Podróże cudzoziemców odbywają się wyłącznie na zaproszenie rządu i po trasach ściśle określonych. W tych warunkach Stany Zjednoczone uruchomiły całą sieć „szpiegów automatycznych", których zadaniem jest zdobycie informacji na temat sowieckich postępów atomowych, jedynej dziedziny, która może zagrozić potędze i istnieniu USA.

WIATR NAJLEPSZYM SZPIEGIEM ATOMOWYM

Bombowiec „Super Constellation' który dnia 5 sierpnia 1953 roku patrolował Arktykę na północ od 65 równoleżnika był tylko jednym ogniwem w łańcuchu bezpieczeństwa, jakim Stany Zjednoczone otoczyły Rosję sowiecką od 4 lat. Dzień i noc bombowce amerykańskie patrolują wokół terytoriów sowieckich, by przychwycić każdy wiatr opuszczający imperium sowieckie. Od czasu historycznego wybuchu na Bikini stało się wiadome, że nie ma lepszego szpiega atomowego, jak wiatr. Żadna żelazna kurtyna nie zdoła zatrzymać regularnych wiatrów, idących od Syberii w kierunku Japonii, Alaski i wysp Aleuckich. Najmniejszy ślad chmury atomowej uruchamia aparaty Geigera umieszczone na samolotach amerykańskich. Resztki wybuchu atomowego, brom, barium, zirconium, jod, krypton potwierdzają wybuch bomby uranowej. Ślady soli plutonium wyjawiają składnik krytyczny, użyty w tak zwanej bombie „A".



ARTYLERIA ATOMOWA W AKCJI

Tego dnia, gdy wspomniany samolot konczył swój lot wywiadowczy, inżynier - obserwator usłyszał nagłe sygnały aparatu Geigera i samolot wszedł w strefę radioaktywną. Specjalne aparaty, wmontowane w bombowiec pobrały automatycznie próbki atmosfery. Zaalarmowano wszystkie samoloty, będące na służbie w powietrzu. Ustalono natychmiast szybkość wiatru, jego kierunek i temperaturę jak i pozycję geograficzną wraz z wysokością. Natychmiastowa analiza dokonana w tajnym laboratorium amerykańskim ujawniła uczonym niemiłą prawdę. Znaleziono węgiel Nr. 14, wykryto tritium — super ciężką wodę trudną do wyprodukowania, która istniała w stanie naturalnym na ziemi przed miliardami lat. Wiatr nadlatujący z Rosji wykazał bez żadnych wątpliwości, że Sowiety przed kilku dniami spowodowały wybuch bomby wodorowej — tak zwanej bomby „H". Tym razem nie było ani śladu kryptonu, jodu czy circonium.

SOWIECKA EKSPLOZJA BOMBY WODOROWEJ

Amerykański sztab generalny, zebrany pospiesznie w murach Pentagonu zbierał skrzętnie wszelkie meldunki z całego świata, by przesłać je do Komisji Energii Atomowej w Waszyngtonie. Najwięksi eksperci atomowi potwierdzili wyniki badań. To była bomba wodorowa. Wszystkie samoloty przywiozły takie same rezultaty. W dalekich stepach azjatyckich Rosji nastąpił gigantyczny wybuch. Dymy wybuchu wzbiły się na wysokość ponad 10 tys. metrów, docierając do stałych wiatrów, obiegających kulę ziemską z szybkością 250 km na godzinę. Deszcze ściągnęły radioaktywne szczątki wybuchu na ziemię, gdzie wykryto je w organizmach roślin a nawet w papierze fabrykowanym z masy drzewnej z lasów, gdzie spadły te radioaktywne resztki.

Ale i inne jeszcze przyrządy czuwają dniem i nocą na peryferiach Rosji. Umieszczone są w Dahran nad Zatoką Perską, koło Baren, na Filipinach, na wyspie Okinawa, w południowej Japonii, na wyspach Aleuckich, w Monachium. Tworzą razem jakby linię Maginota, złożoną z szpiegów-robotów, czuwających wokół Rosji. Są to sejsmografy statyczne, najnowsze udoskonalenie sejsmografów Wiecherta.

STO RAZY SILNIEJSZA EKSPLOZJA NIŻ W HIROSZIMIE

Energia wywołana prymitywnym wybuchem atomowym, jaki miał miejsce w Hiroszimie, równała się sile wybuchu 20 tysięcy ton trinitrotylu — ta ulepszona bomba atomowa ma siłę 5-krotnie większą. Bomba wodorowa posiada 100 razy większą siłę wybuchu, a jak twierdzą niektórzy uczeni nawet tysiąckrotną z uwagi, że siła wybuchu jest właściwie nieograniczona. Bomba wodorowa nie ma w przeciwieństwie do uranowej punktu krytycznego, ponad który każda nadwyżka wybucha na swoje własne konto. Przy bombie wodorowej wystarcza zwiększyć jej masę, by zwiększyć również jej siłę. Wybuch atomowy wywołany nad ziemią lub na

(Dokończenie na str. 6)



POŁOWA BYWALCÓW FILMOWYCH MA PONIŻEJ 25 LAT

Departament statystyki przy brytyjskim Board of Trade ogłosił świeżo dane z badań nad frekwencją w kinoteatrach Wielkiej Brytanii. Stwierdzono, że połowa bywalców przedstawień filmowych to ludzie między 15 i 25 rokiem życia, a około 20% to dzieci i młodzież poniżej 16 lat. 80% uczęszczających do kin pochodzi z rodzin, których głowa domu zarabia mniej aniżeli 600 funtów rocznie.

W latach od 1949 do 1951 zauważono w ilości sprzedanych biletów kinowych spadek po 2% rocznie. W roku 1952 — spadek ten wyniósł więcej, bo 4%.

Sytuacja jednak nie jest zła, jeśli weźmiemy cyfry porównawcze. I tak kiedy w r. 1934 — każdy mieszkaniec Wielkiej Brytanii bywał w kinie 20 razy w roku, to w r. 1952 bywał 27 razy. W latach wojennych jednak uczęszczał o wiele więcej i rokiem szczytowym był rok 1946 z cyfrą 34 odwiedzin kina rocznie. Wielka Brytania jest krajem, w którym lubią kino bardziej, aniżeli w innych krajach.

I tak w 1950 r. każdy mieszkaniec W. Brytanii odwiedził kino 28 razy w ciągu roku, gdy mieszkaniec Stanów Zjednoczonych — 23 razy, Nowej Zelandii 19, Kanady 17 a Japonii 8.

Statystycy, będący jednocześnie miłośnikami kina, pocieszają się, że gdy „szał telewizyjny" minie, to znaczy telewizja przestanie być nowością, spadek frekwencji w kinach ustanie. Ze swej strony musimy jednak nadmienić, że również powodem trudności jest wprowadzenie filmów 3-wymiarowych, potrzeba dużych kapitałów na nowe urządzenia i trudności właścicieli małych sal kinowych nie będących w stanie ich nabyć.

NOWE NIEBEZPIECZEŃSTWO! FILMY AMERYKAŃSKIE

Prasa brytyjska popiera stanowisko Związku Techników Kinematograficznych w W. Brytanii, który występuje przeciw importowi filmów telewizyjnych do W. Brytanii. Telewizyjne filmy amerykańskie oferowane są w tej chwili Kanadzie po około 50 funtów za półgodzinny program. Jest to cena niezmiernie niska i grozi utratą rynku dla filmów telewizyjnych brytyjskich.

WYRÓŻNIONE LUB NAGRODZONE

W olbrzymiej konkurencji wielu krajów i narodów produkujących filmy, produkcja polska, tak przedwojenna jak i lat wojennych, jest usuwana w cień. Mimo posiadania genialnych aktorów, przy braku środków materialnych, urządzeń technicznych oraz małego rynku odbiorczego ograniczonego zasięgiem języka polskiego, nie stworzyliśmy nigdy długometrażowego filmu na miarę największych osiągnięć artystycznych świata.

Była jednak dziedzina filmowa, gdzie graliśmy pierwsze skrzypce, a mianowicie filmy t. zw. krótkometrażowe, dokumentarne, oświatowe. Było szereg takich filmów przedwojennej produkcji, produkuje się je i dzisiaj. Są one przejawem polskiego intelektu, talentu i wkładem do światowego dorobku filmowego.

Wymieniamy tytuły filmów krótkometrażowych wyróżnionych lub nagrodzonych po wojnie. Filmy: „Wieliczka" i „Powódź" uzyskały pierwsze nagrody w kategorii filmów oświatowych i dokumentarnych na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Cannes w 1946 r.

W 1948 r. krótkometrażówka „Pisklęta" dostała wyróżnienie na Konkursie Filmów Naukowych w Londynie.

W Cannes, w r. 1949, nagrodzono film: „Wielki redyk" za najlepsze zdjęcia w kategorii filmów dokumentarnych, a w r. 1951 „Szeroka droga" dostała tamże „Prix Special".

Również w r. 1951 „W fabryce" zostało wyróżnione w Karlovych Varach.

Na Festiwalu Filmów Krótkometrażowych w Brazylii w r. 1951, „Szeroka droga" otrzymuje 3-cią nagrodę, zaś „Żelazowa Wola" jedną z nagród dalszych.

„Częstochowa" otrzymuje nagrodę w r. 1952 w Karlove Vary.

Warto też zanotować, że wprawdzie film z innej dziedziny, nie dokumentarny, a mianowicie film dla dzieci p. t. „Za króla Krakusa" został też wyróżniony w r. 1948 w Edynburgu na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym.

Rejestrując powyższe wyróżnienia i nagrodzenia abstrahujemy od możliwości, czy w filmach tych nie ma propagandy komunistycznej.

Stefan Legeżyński

ŻYCIE SPORTOWE

W. BRYTANIA

● **Pogoń (Birmingham)** może być dumna ze swych osiągnięc. W r. 1953 siatkarze zdobyli całkiem zasłużenie mistrzostwo drużyn polskich w W. Brytanii. Pierwszy i drugi zespół odniosły szereg niemałych sukcesów w turniejach klubowych. Sekcja pań, w siatkówce, poprawiała się z turnieju na turniej. Kierownictwo „Pogoni" postanowiło uruchomić sekcję koszykówki, sportu zaniedbanego w W. Brytanii. Od kilku miesięcy 21 koszykarzy trenuje w Handsworth Technical College pod kierownictwem fachowego instruktora, p. Thornywork, w warunkach idealnych. Po prostu kierownictwo Klubu zapisało swoich koszykarzy na „Evening Classes — Keep Fit", opłacając 12/6 od zawodnika za sezon. Polacy stanowią grupę wyłącznie własną i mają do dyspozycji wspaniałą salę. wszelkie urządzenia sportowe i sprzęt. W pierwszym meczu towarzyskim „Pogoń" pokonała angielską drużynę Bristnaee 38:36. Koszykarze „Pogoni" mają przyszłość, bo w Birmingham znajdują się trzy ligi koszykówki i Birmingham jest siedzibą wielokrotnego mistrza Anglii i Walii, „Dolobran".

● **Ping-pongiści przygotowują się do mistrzostw polskich.** W turnieju o puchar T.P.P. startowało 16-tu zawodników. Turniej wygrał Ciesielski przed Pronobisem. Wróblewskim i Szabrańskim. Sekcja piłkarska musiała zaniechać swej działalności ze względu na brak boiska. Lepsi piłkarze grają w Syrenie lub okolicznych drużynach angielskich. Na wiosnę „Pogoń" ma przystąpić do organizowania sekcji tenisowej. Siatkarze projektują w nadchodzącym sezonie jeszcze bogatszy program, niż w ubiegłym sezonie.

Z KRAJU

● **Czechosłowacka drużyna hokejowa** „Ruda Hvezda" rozegrała w Polsce trzy spotkania, wygrywając wszystkie. Przebieg spotkań wykazał, że hokej polski nie robi postępów. Ekstraklasa nie jest wyszkolona technicznie dostatecznie, kondycyjnie nie wytrzymuje ostrego tempa gry, a w taktyce jest zbyt dużo chaosu. Polakom nie zbywa tylko na ambicji: Wyniki: CKWS (reprezentacja wojska, najlepsza drużyna ligowa) — Ruda Hvezda 1:3 (1:1, 0:2, 0:0), Gwardia (bezpieka) — Ruda Hvezda 2:6 (1:1. 1:1, 0:4), Reprezentacja Młodzieżowa Polski — Rura Hvezda 2:5 (0:0, 2:1, 0:4).

● **W mistrzostwach I ligi bokserskiej** CKWS pokonał Gwardię (Warszawa) 16:4, Gwardia (Kraków) wygrała ze Stalą (Łabędy) 12:8, Gwardia (Słupsk) zwyciężyła Kolejarza (Gdańsk) 14:6. W tabeli prowadzi CWKS 14:4 punktów, 2) Gwardia (Kraków) 10:4, 3) Gwardia (Warszawa) 9:9, 4) Gwardia (Gdańsk) 8:6, 5) Gwardia (Słupsk) 6:8, 6) Stal (Łabędy) 4:12, 7) Kolejarz (Gdańsk) 3:11.

ZE ŚWIATA

● **Juniorzy Węgier w Berlinie** zremisowali z reprezentacją Wschodnich Niemiec. Wynik meczu: 0:0. Przewidziane są dalsze trzy mecze juniorów Węgier.

● **W Anglii kluby trenują intensywniej.** Prasa angielska notuje podniesienie się poziomu meczów ligowych. Sezon ligowy kończy się z początkiem maja. Turniej o mistrzostwo świata rozpoczyna się w czerwcu.

KRONIKA LONDYŃSKA

OBRADY POLSKICH KATOLIKÓW W ANGLII

Doroczny zjazd delegatów Akcji Katolickiej

W sobotę i niedzielę, 6 i 7 lutego, w sali kościoła polskiego przy Devonia Road, odbywał się doroczny zjazd delegatów Akcji Katolickiej z Wielkiej Brytanii. Sobotnie popołudnie poświęcono dwom referatom oraz dyskusji nad nimi. Referaty wygłosili ks. kan. N. Turulski o „Znaczeniu parafii w życiu Kościoła" i p. inż. W. Dłużewski na temat „Akcja Katolicka a akcja katolików".

Szósty rok pracy Instytutu Polskiego przyniósł, jak wynika ze sprawozdań drugiego dnia zjazdu, dalszy pomyślny rozwój prac. Budżet roku sprawozdawczego wyraża się cyframi £ 1718 po stronie dochodów i £ 1465 po stronie rozchodów. Największą pozycję po stronie dochodów stanowią ofiary złożone na święto Chrystusa Króla — £ 355. Cyfra ta dobrze świadczy o ofiarności Polaków, jest jednak zarazem charakterystyczna. W ciągu całego roku w Londynie zebrano w zbiórkach miesięcznych zaledwie £ 191, to jest tylko trochę więcej niż połowę tego, co zebrano z okazji jednego święta! Jesteśmy zdolni do zrywów. ale nie do stałego wysiłku.

Największą pozycję po stronie rozchodów stanowią wydatki administracyjne. Instytut zatrudnia dwóch pracowników płatnych, których pensje wraz z ubezpieczeniem wynoszą £ 677, a którzy mają ręce pełne pracy — 80 dni samych tylko rozjazdów w teren! Drugą z kolei pozycję stanowią wydawnictwa IPAK. Jak wynika ze szczegółowego sprawozdania, akcja wydawnicza IPAK znacznie się rozrosła. W roku sprawozdawczym nakład miesięcznika „Czyn katolicki" wzrósł z 450 do 680 egz., obejmując przeszło 200 adresów poza W. Brytanią. Wydano również w nakładzie ponad 1000 egz. wykłady pp. Pniewskiej, Szabłowskiego, Zubrzyckiego, oraz ks. Wł. Cieńskiego, którego referaty wygłoszone w ramach Poradni Rodzinnej złożyły się na 112 stronicową książeczkę, przy czym jej cena wynosić będzie ok. 4/- s., a nakład — 1500 egz.

Dalej, rozpoczęto wydawanie cyklu „Co myślą wrogowie Kościoła", którego pierwszym tytułem jest broszura o nakł. 5000 egz. pt. „Rosja po śmierci Stalina". Głośny list Episkopatu Polski wydano w nakładzie 8000 egz. Sprawozdanie podkreśla, że Ośrodek Wydawniczy „Veritas" udzielił szczególnej i bezinteresownej pomocy w wydaniu broszury pt. „Komunistyczna walka z religią w Polsce", która ukazała się w językach polskim, angielskim, francuskim, hiszpańskim i włoskim w ilości 30.000

Również na zlecenie Ks. Arcybiskupa IPAK zorganizował pielgrzymkę z Anglii do Asyżu i Rzymu na uroczystość 600-lecia kanonizacji św. Stanisława Szczepanowskiego oraz pielgrzymkę z Anglii do Lourdes w intencji prześladowanego Kraju, a także organizował całą akcję protestacyjno - informacyjną w związku z prześladowaniem Kościoła w Kraju.

Na zlecenie ks. prałata Wł. Staniszewskiego IPAK zorganizował pielgrzymkę pokutną do Aylesford, w której wzięło udział przeszło 1000 pątników.

Sprawozdania na zjeździe składali pp.: Podhorski, dyrektor IPAK, płk Koperski, przewodniczący oddziału Szkocja, Jundziłł-Baliński, prezes i przedstawiciel IPAK na terenie międzynarodowych organizacji katolickich i członek zarządu Międzynarodowej Federacji Mężów Katolickich, Podoski (sprawozdanie finansowe), Kiersnowski, Lewicki, Dłużewski (sprawozdanie z działalności PKSU Veritas) i red. Kisielewski, kierownik Katolickiego Ośrodka Wydawniczego Veritas. Nad całością obrad czuwał ks. prałat Włodzimierz Cieński, asystent kościelny I. P. A. K. oraz Ośrodka Wydawn. Veritas.

Prezydium zarządu IPAK ukonstytuowało się następująco: prezes — J. Baliński-Jundziłł, wiceprezesi — Z. Podhorski i T. Drwęski, sekretarz — J. Płoski, skarbnik — B. Podoski.

„BYŁA SOBIE PIOSENKA"

W niedzielę, dnia 28 lutego o godz. 3.30 po poł. z okazji dziesięciolecia Z. A. S. P. za granicą wystawione będzie specjalnie napisane wielkie widowisko śpiewno-taneczno-muzyczne w 20 obrazach pióra Ref-Rena p. t. „Była sobie piosenka". W widowisku tym wystąpią: E. Biedrzycka, J. Czerwińska, K. Dygatówna, A. Iwanowska. J. Jakubówna, D. Karell. T. Korian, W. Majewska, N. Oleńska, L. Romanowska, Z. Terne, J. Wtórzecka oraz L. Biedrzycki, A. Bożyński, T. Faliszewski, F. Jarosy, F. Karpowicz, R. Kiersnowski. S. Laskowski, L. Lawiński, M. Malicz, W. Mirecki. W. Prus Olszowski, Ref-Ren, S. Ruszała, Z. Rewkowski, S. Zięciakiewicz oraz zespół muzyczny: M. Drue — S. Norbert — S. Rozengart. Reżyseria: F. Jarosy. Dekoracje — S. Mikuły. Widowisko wystawione będzie w sali St. Pancras Town Hall (Assemby Rooms) a bilety w cenie od 3/- do 8/- wcześniej do nabycia tylko w przedsprzedaży w Orbisie, SPK oraz w kiosku „Ogniska Polskiego".

„POTĘGA MĘSTWA A WSPÓŁCZESNA ZNIEWIEŚCIAŁOŚĆ"

Ks. prał. Wł. Cieński wygłosił w środę, dnia 10 lutego, wykład pt. „Potęga męstwa a współczesna zniewieściałość". Odczyt odbył się w cyklu wykładów wychowawczych Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej.

NOWY NUMER „DZIATWY"

Lutowy numer czasopisma „Dziatwa", który niedawno ukazał się w sprzedaży, powiększony jest o dodatek dla najmłodszych, trzyletnich czytelników, którego tytuł brzmi „Czytamy Sami". Powiększenie pisma bez zwiększenia ceny egzemplarza umożliwiła ofiarność kół rodzicielskich. Fundatorem dodatku na luty jest koło rodzicielskie w Birmingham, a na marzec — Koło PMS - Devonia w Londynie.

Warto zwrócić uwagę na to, że doceniając wartość miesięcznika „Dziatwa" Instytut Polski Akcji Katolickiej poparł go w ubiegłym roku dotacją w wysokości £ 10, jak wynika ze sprawozdania IPAKu.

TEATR MŁODYCH



Fot. Bednarski

Claude André Puget: RADOSNE DNI, komedia w trzech aktach (czterech odsłonach). „Teatr młodych". Studium Teatralne ZASP. Obsada: Ina Sobieniewska, Jadwiga Starnawska, Ewa Suzin, Wacław Dybowski, Michał Kiersnowski, Zygmunt Rewkowski.

Leopold Kielanowski wybrał tę komedyjkę na popis swych uczniów ze Studium Teatralnego ZASPu prawdopodobnie dlatego, że na sześć jej postaci aż pięć jest niepełnoletnich, a więc pięcioro młodych adeptów sztuki aktorskiej mogło zagrać samych siebie, bez przyprawiania sobie bród i udawanej dojrzałości. Może nawet przyszło im się odmłodzić i unaiwnić, bo grali młodzież nie wychodzącą, czyli tak beztrosko młodą, jaką sami zapewne już nie są, bez względu na metryki.

„Radosne dni" mają wszelkie dobre i złe cechy drugorzędnego scenopisarstwa francuskiego: tzw. wyczucie sceny, zgrabną budowę, tu i ówdzie niezły dowcip, trochę pośledniej, ale strawnej poetyczności, dialog wartki, choć miejscami prawie tak płaski jak zdania ze znanej gry towarzyskiej „flirt". Przekład pani Olgi Żeromskiej robi w słuchaniu dobre wrażenie bogactwem idiomów.

Talent pedagogiczny i wytrawna reżyseria Kielanowskiego, doświadczenie Zygmunta Rewkowskiego, odtwarzającego jedyną „dorosłą" rolę, gra młodocianych aktorek i aktorów, nie równych sobie zdolnościami i warunkami, ale równo obdarzonych zapałem i werwą, ładne dekoracje pani Haliny Zeleńskiej — wszystko to razem dało miły wieczór i godne jest obejrzenia, nie tylko z obowiązku — panie dzieju — popierania poczynań na niwie i tego — panie — młodego pokolenia, ale też po prostu dla rozrywki odprężenia.

M. S.

AMERYKAŃSKI WYWIAD ATOMOWY

(Dokończenie ze str.)

niej stanowi dla skorupy ziemskiej jakby uderzenie młota a drganie ziemi rozchodzi się wzdłuż pokładów geologicznych setkami kilometrów. Gdy 27 grudnia 1921 roku wyleciały w powietrze fabryki sody i aniliny w Ludwigshafen, to sejsmografy w Zurychu, Strasburgu i Heidelbergu zanotowały wykres identyczny z trzęsieniem ziemi. Tak samo wylewy morza, tajfuny a nawet silniejsze burze można zanotować przy pomocy tych aparatów.

Czymże jest jednak wybuch aniliny wobec wstrząsu skorupy ziemskiej przy wybuchu atomowym? Już wybuch na Bikini zanotowały sejsmografy umieszczone na wszystkich wyspach Oceanu Spokojnego, a wszystkie obliczenia wskazywały na to samo miejsce: atol Bikini. Wiadomym jest więc obecnie, że wybuch atomowy dwóch kilogramów uranium powoduje taki sam skutek, jak trzęsienie ziemi w kategorii 6 i 7, to znaczy, że jest wyczuwalny na odległość 10 tysięcy km od centrum wybuchu. Dlatego też Amerykanie uzupełnili swój łańcuch wywiadowczy sejsmografami. Sondują niebo i podsłuchują ziemię.

AUTOMATYCZNY WYWIAD

Nie na tym koniec. Cały szereg innych jeszcze maszyn uzupełnia automatyczny wywiad amerykański. Najnowocześniejsze aparaty podsłuchowe wmontowano w kadłuby długodystansowych samolotów. Umieszczono komórki fotoelektryczne notujące najmniejszy odblask na horyzoncie, detektory fal cieplnych i manometry czułe na najlżejsze uderzenia fal wybuchu atomowego. Umieszczono nawet obrotowe radary na kadłubach samolotów. Gdy zasięg radaru na ziemi posiada promień do 200 km, to umieszczony na samolocie dosięga 800 km.Łodzie podwodne posiadają już też anteny radarowe i gdy w niedalekiej przyszłości otrzymają napęd atomowy odsuną jeszcze dalej od granic Ameryki bazy podsłuchowe działające na zasadzie dźwiękowej (ultra-son). Tylko Stany Zjednoczone mogą wytrzymać ciężar kosztów związanych z takim łańcuchem wywiadu i bezpieczeństwa, jego instalacją i utrzymaniem. Ale jak długo? Za brak rozsądku i wyczucia rzeczywistości, za umiłowanie „appeasementu" i chowanie głowy w piasek trzeba płacić drogo.

NAOKOŁO ŚWIATA

Klub Polek w Buenos Aires (Argentyna) urządził wieczór wigilijny dla dzieci uczęszczających do szkółki i świetlicy prowadzonej przez Klub. Po uroczystości dzieci zaprowadzono na pasterkę. Działalność Klubu Polek w dziedzinie opieki nad polskim dzieckiem jest już należycie oceniana przez miejscową Polonię.

Z okazji stulecia stanu Parany i w ramach ogólnych uroczystości nastąpiło otwarcie Biblioteki Parańskiej, gdzie większość zbiorów to książki polskie, ofiarowane przez naszych rodaków. W budynku biblioteki wmurowano tablicę polską, wykonaną przez polskiego rzeźbiarza Jana Zaka. Odsłonięcia tablicy dokonał wiceprezydent Brazylii dr Cafe Filco w asyście członków rządu i gubernatora stanu Parany.

J. E. arcybiskup D. Manoel De Silveira D'Elboux wyświęcił w katedrze kurytybskiej dwóch polskich księży: Franciszka Górskiego i Jana Augustyna.

W Nowym Jorku odbył się wielki bankiet na cześć wybitnego przemysłowca i działacza społecznego Ignacego Nurkiewicza. Na bankiet przybyli mayor Nowego Jorku, p. Wagner, prof. Oskar Halecki i wiele osobistości z życia społecznego i politycznego. Z Polski p. Nurkiewicz wyemigrował jako młody chłopiec i ciężką pracą dorobił się poważnego majątku. Jubilat mimo kolosalnej pracy zawsze miał czas na pracę społeczną wśród Polonii. Po wojnie przyczynił się w znacznym stopniu do sprowadzenia większej liczby uchodźców.

W Nowym Jorku odbył się wielki koncert Witolda Małcużyńskiego przeznaczony dla publiczności amerykańskiej. Olbrzymia sala Carneggie Hall była wysprzedana do ostatniego miejsca. Mistrz grał przede wszystkim utwory Chopina i Liszta. W entuzjastycznych recenzjach prasa amerykańska podkreśla, że znakomity pianista jest Polakiem.

MANSFIELD

W sali Cooperative Hall odbyła się zabawa taneczna Koła SPK. Dekoracje wykonał p. Piechocki, czynny był bar i bufet prowadzony przez panie-żony górników polskich. Do tańca przygrywała polska orkiestra, czynny był na sali kiosk z gazetami i książkami. Zabawa była jedną z najlepiej udanych imprez sezonu.

Listy do Redakcji

IRENKA I GENIA PROSZĄ O GAZETY DO BRAZYLII

Szanowny Panie Redaktorze,

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! My polskie dzieci Irenka i Genia z powodu świąt Bożego Narodzenia zasyłamy życzenia redakcji i tym, którzy za nas opłacili prenumeratę. Życzymy Wesołych Świąt, zdrowia, długiego życia i lepszego Nowego Roku i żeby Matka Boska Częstochowska pozwoliła nam w 54 roku razem znaleźć się w wolnej Polsce. Kochana Redakcjo, mocno przepraszamy, że jesteśmy biedni i ciężko nam na prawdę zdobyć się na opłacenie prenumeraty i kochamy polskie pisemka i gorąco prosimy o „Gazetę Niedzielną", za co z góry składamy Bóg zapłać.

Irenka i Genia Piotrowskie
Externato Sao Joa,
Rua Jose Paulino 479,
Campinas, Est. Sao Paulo,
Brazylia.

POLACY NA OBCZYŹNIE

DELAMERE PARK

Koło Akcji Katolickiej urządziło dla swych członków i ich rodzin tradycyjny opłatek. Zgromadzonych gości powitał prezes Koła p. Beker po czym do obecnych przemówił opiekun Koła ks. dziekan A. Manturzyk. Po przełamaniu się opłatkiem starsi gawędzili przy lampce wina i wspaniałych tortach (dzieło pań gospodyń z Koła Akcji Katolickiej), młodzież zaś tańczyła przy muzyce z płyt. Gospodyniami wieczoru były panie M. Królowa i S. Pawlakowa.

ka.

MANCHESTER

W Manchester odbyła się uroczystość opłatka i kominek harcerski, w którym udział wzięło ponad 100 osób. Organizacja uroczystości spoczywała w rękach Koła Przyjaciół Harcerzy oraz Kręgu Starszoharcerskiego a udział wzięły Kręgi i drużyny z Huddersfield, Sheffield, Blackburn, Lancaster, Preston, Delamere i Manchester. Uroczystość zagaił ks. prob. Jan Bas, łamiąc się z uczestnikami opłatkiem. Następnie prezes Koła Przyjaciół Harcerzy płk Dyszkiewicz złożył zebranym życzenia noworoczne; życzenia złożyli również przedstawiciele SPK, Tow. Anglo-Polskiego oraz ks. Paraszewski. Opłatek zakończono herbatką, w czasie której śpiewano kolędy.

Po opłatku odbył się kominek harcerski z występami chóru rewelersów Kręgu z Huddersfield, występami drużyny harcerskiej i Kręgu Starszoharcerskiego z Manchester. Gawędę wygłosił dh T. Wróblewski. Uroczystość zakończyła się zabawą taneczną. Zorganizowana przez Koło Przyjaciół Harc. przy współudziale Kręgu Starszoharcerskiego publiczna zbiórka na cele Harcerstwa dała £ 12. 1. 1 1/2.

MARSWORTH

Koło SPK urządziło w sali kina opłatek, na który zostali zaproszeni wszyscy członkowie Koła wraz z rodzinami, oraz sympatycy Koła. Po przemówieniu i złożeniu życzeń przez Delegata Oddziału SPK z Londynu, zaczął się miły wieczór muzyki i kolęd, a sekcja teatralna Koła odegrała fragment Jasełek. Szkoda tylko, że fragment ten został odegrany w zamkniętym kółku, bo rzecz warta była, by ją wystawić na scenie dla wszystkich w hostelu.

W sali kina zostały odegrane przez dzieci szkolne i z przedszkola Jasełka w czterech obrazach. Reżyserowie tego przedstawienia: p. J. Puszczyńska, kierowniczka przedszkola oraz prof. H. Sobkiewicz, kier. oświaty poszaszkolnej, zrobili wszystko, by przedstawienie się udało i nie zawiedli się, bo dzieci jak na swój wiek i wiedzę, odegrały role swe bardzo dobrze i zasłużyły na pochwałę.

W świetlicy hostelowej odbyło się walne zebranie Koła Polek, na którym wybrano nowe władze Koła w osobach: przewodnicząca — p. Zerygiewicz, skarbniczka p. J. Puszczyńska a sekretarza p. A. Jadasowa. Do komisji rewizyjnej weszły: pp. Bednarczyk i Srodecka.

J. Zych

Wakacje w słońcu

KOMUNIKAT NR 1

W lecie ubiegłego roku otrzymaliśmy od naszych czytelników szereg zapytań w sprawie wyjazdów poza W. Brytanię w celu spędzenia urlopu w pełnym słońcu, którego tutaj nam nieco brakuje.

Na tej podstawie postanowiliśmy podjąć próbę zorganizowania w lipcu b. r. dla prenumeratorów „Gazety Niedzielnej" i ich rodzin t a n i c h p o b y t ó w w a k a c y j n y c h (pełny koszt poniżej £ 30.0.0) na jednym z wybrzeży Francji lub nad Morzem Śródziemnym w **Hiszpanii.** Zapewniliśmy sobie w tej sprawie współpracę p. A. G. Baworowskiego.

Dalsze szczegóły podawać będziemy w następnych numerach „Gazety Niedzielnej".

Realizacja powyższej imprezy zależna jest oczywiście od zgłoszenia dostatecznej ilości kandydatów.

W tym celu prosimy uprzejmie o wypełnienie poniższego odcinka i odesłanie na adres redakcji „Gazety Niedzielnej".

R e d a k c j a „G a z e t y N i e d z i e l n e j"
12, P r a e d M e w s, L o n d o n W. 2.

Zgłaszam chęć wyjazdu na urlop wypoczynkowy pod hasłem „Wakacje w słońcu" w lipcu bieżącego roku.

a) — we Francji*)
b) — w Hiszpanii*)

*) Niepotrzebne skreślić!

Oprócz siebie zgłaszam następujących członków mojej rodziny: ....
Imię. Nazwisko ....
Adres: ....
.... (czytelnie)

SEIGHFORD

Odbyło się tu walne zebranie Koła ZRRP, na którym o pracy Związku mówił p. J. Stor z Birminghamu. Wybrano nowy zarząd Koła w składzie: prezes — H. Szmalec (ponownie), członkowie — T. Oleśków, F. Szczupak, Rygiel i Drozdowski. Do komisji rewizyjnej weszli: pp. Cejba, Cymbulak i Kozioł. Delegatem Koła na zjazd Oddziału został p. H. Szmalec.

Po walnym zebraniu odbył się wspólny opłatek, który zgromadził około 60 osób. Powitał zebranych i w serdecznych słowach mówił o pracy ZRRP ks. prob. M. Bossowski. Z kolei przemawiali: sen. Ostrowski, p. J. Stor oraz p. Bolechowski. W pracach przygotowawczych do opłatka z poświęceniem wzięły udział panie Cymbalukowa i Cejbowa.

Janina i Romuald K.

STAINBOROUGH CAMP

Na walnym zebraniu parafian zamieszkałych w hostelu, które odbyło się 30 stycznia br. po udzieleniu absolutorium staremu zarządowi, wybrano nowy w — p. Gryglicki Jan, wiceprezes p. Habacz Agnieszka, sekretarz — p. Owczarek Stanisław, skarbnik — p. Wilk Weronika, członkowie zarządu — p.p.: Bojar Władysław, Hertz Jerzy, Hensel Bronisław, komisja rewizyjna: p.p. Wilk Aleksander i Treter Marian.

EDYNBURG

Na dorocznym walnym zebraniu parafian przedstawione zostały prace Komitetu Kościelnego. Komitet, pod przewodnictwem płk. Z. Łojki, borykał się w roku ubiegłym z poważnymi trudnościami natury finansowej. Rok budżetowy zamknięty został deficytem ok. £ 25. Rozchody wyniosły £ 496, zaś zebrano wśród parafian £ 471. Składający sprawozdania prezes płk Z. Łojko i skarbnik ppłk W. Strymowicz podkreślili, iż przyczyną trudności jest stosunkowo niewielka liczba opodatkowanych i płacących stale na potrzeby parafii. Polaków. Jest ich zaledwie około 130, zaś 80 osób zalega z sumami zadeklarowanymi w wysokości £ 125.

Po udzieleniu przez aklamację absolutorium dla ustępującego Komitetu Kościelnego, wybrano nowy Komitet w składzie: mjr K. Turek — prezes, ppłk W. Strymowicz — skarbnik, członkowie: panie Kornberger i Mieszkowska, oraz panowie: Czarnek, Czupryna. Milewski, Fital, Paluch. Szczurek, Wacnik i Ziaiski. Do Komisji Rewizyjnej weszli pp.: Żebrowski, Łojko i Czarnocki.

Z DZIAŁALNOŚCI MACIERZY SZKOLNEJ

Polska Macierz Szkolna, powołana do życia w połowie 1953 r., rozpoczęła już na dobre swoją działalność. Prace zarządu głównego podzielono na sekcje, z których sekcja organizacyjna tworzy nowe oddziały i zdobywa członków. Sekcja finansowa planuje zdobycie środków finansowych, opracowuje budżet, organizuje imprezy i zbiórki. Sekcja szkolna czuwa nad działalnością szkółek i przedszkoli. Sekcja wydawnicza opracowuje plan wydawniczy podręczników i książek. Sekcja informacyjno-prasowa wreszcie informuje społeczeństwo o postępach prac.

W wyniku kilkumiesięcznej pracy zorganizowano 15 kół terenowych, 5 komitetów organizacyjnych, a nowe komitety ciągle powstają. Pod bezpośrednią opieką Macierzy znajduje się 13 kursów i szkół sobotnich z około 500 dziećmi.

Fundusze PMS pochodzą ze składek członkowskich, zbiórek publicznych, imprez, darowizn i subwencji. Do końca 1953 r. wpływy wyniosły £ 1084, w czym ze składek i darów pochodzi £ 148, ze zbiórki 11 listopada £ 235, oraz przekazana przez Fundusz Oświaty Polskiej Zagranicą suma £ 700 pochodzi ze zbiórki na Dar Narodowy 3 Maja. Zarząd główny Macierzy powołał specjalną Komisję, która przygotowuje plan rozdziału tej ostatniej sumy na subwencje dla szkółek nauczania przedmiotów ojczystych prowadzonych przez PMS oraz inne organizacje społeczne.

W początkach stycznia br. zarząd główny PMS przeniósł się do własnego lokalu pod adresem 5, Princes Gardens, London, S.W.7.

Działalność PMS rozpoczęła się pomyślnie. Dalszy rozwój zależy od poparcia całego polskiego społeczeństwa.

KRZYŻÓWKA DLA DZIECI

Numer 8

POZIOMO: 1. Panna młoda ma na głowie, 6. Męski niski głos, 7. Nuta, 9. Partia w grze w tenisa, 11. Bywa w zimie na rzekach (wspak), 13. Pokaż palcem, gdzie leży, 14. Litera fonetycznie, 16. Ptak.

PIONOWO: 2. Głos owcy (wspak), 3. Dużo drzew razem, 4. Roślina kłująca, 5. Imię dziewczynki, 8. Te piosenki z oper najlepiej są znane, 10. Wielkie zwierzę, 12. Uczesanie włosów, 15. Nie tamta, tylko...

Rozwiązania z podaniem imienia i nazwiska, wieku oraz adresu dziecka prosimy nadsyłać do dnia 24 lutego. Za trafne rozwiązanie przyznamy w drodze losowania nagrodę w postaci książeczki „Jak Wojtek został strażakiem".

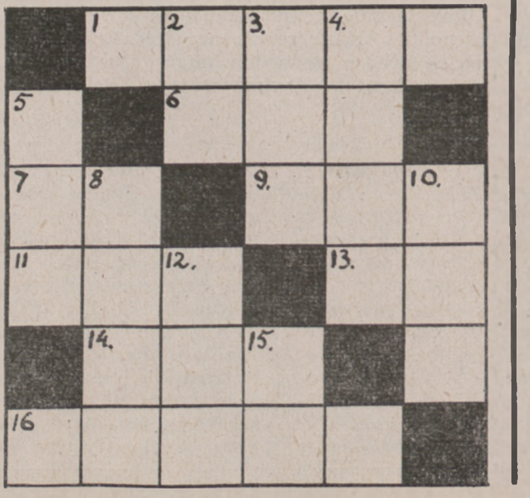
Rozwiązanie krzyżówki dla dzieci Nr 5

Poziomo: Proso, epos, ślina, par, rok, chyba, echo, czapa.

Pionowo: Rola, sen, opary, Osaka, śpiew, ircha, obóz, hop.

Nagrodę w postaci ilustrowanej książeczki Antoniego Bogusławskiego „Kot w butach" otrzymuje na podstawie losowania Krzysztof Dziuba, lat 10. W.A.A.F. Site 1, Hut 5AB, Polish Hostel Mepal, nr. Ely, Cambs.

Ponadto dobre rozwiązania nadesłały następujące dzieci: Andrzej Augustyniak lat 8, Janusz Bach — 9, Teresa Banaszak — 9, Marzenna Brunicka — 10, S. Bytnar — 10, Maryla Ejgird — 13, Krzysztof Gromek, Ewa Gruszecka — 8, Janusz Lewicki — 9, Irena Podleska — 9, Halina Pola — 12, Zbigniew Puchowicz — 9, Marysia Rogalska — 7, Ryszard Rubin — 10, Tadeusz Sajdak — 11, Barbara Suder — 7, Basia Szwedzińska — 8, Danuta Winnik — 7, Jerzy Zeromski — 10.



NOWE FILMY

WIADOMO, MARYNARZE!
„You Know What Sailors Are"

Jest to brytyjska fantazja komediowa w technikolorze, której przedmiotem są perypetie marynarki angielskiej i jej dowództwa z powodu dowcipu kilku pijanych oficerów: ulokowali oni na obcym okręcie wojennym zbudowaną ze starego wózka dziecinnego i ozdoby szyldu „tajemniczą broń", zwaną „998". Role główne: Akim Tamiroff w roli prezydenta nieokreślonego bliżej państwa „Agraria", Donald Sinden jako porucznik marynarki, Sarah Lawson jako jego narzeczona i Naunton Wayne jako kapitan Owbridge, który ratuje uwięzionego porucznika. Film ładny, ale bezduszny. Mimo, że nosi kategorię „U" nie bardzo wskazany dla młodzieży z powodu niektórych scen w pałacu prezydenta „Agrarii".

(t)

„AUTOBUS, KTÓRY UCIEKŁ"
„The Runaway Bus"

Film ten jest ekranowym debiutem Frankie Howerda, świetnego komika, znanego z radia i telewizji i sceny teatrów variety.

Intryga filmu jest standartowa: bandyci kradną £ 200.000 w złocie i pakują łup w autobus, którym odjeżdża jego Bogu ducha winien kierowca, Frankie Howerd, wraz z czterema pasażerami, stewardesą (Petula Clark) i jeszcze jednym pasażerem przygodnym. Widzieliśmy to setki razy. Rzecz cała zaczyna się na londyńskim lotnisku zawalonym pasażerami, którzy nie mogą odlecieć z powodu mgły. Pytanie jest: który z ludzi, znajdujących się w zabłąkanym we mgle autobusie, jest przywódcą bandy włamywaczy? Nic w tym filmie nie obraża moralności, ale też niestety nikogo nie można namawiać, by go poszedł obejrzeć.

BEZ RETUSZU

BOLSZEWICY W HOSTELU

— Moja pani Anastazjo, ten pan Walenty to istny komunista, bolszewik! Na własne oczy widziałam, jak dostawał z poczty sowiecką gazetę. Listonosz u mnie zostawił dla niego pocztę, bo pana Walentego nie było w domu. Patrzę, listy, a przy nich gazeta w jakimś dziwnym języku i jakimiś obcymi literami drukowana, że przeczytać, ani zrozumieć tego nie można. Skaranie Boskie! I taki ma bezczelność siedzieć między porządnymi ludźmi, jeszcze w różnych polskich organizacjach pracuje i przemawia na zebraniach!

Pani Marcjanna opuściła ręce, którymi prała bieliznę i dopiero sparzywszy się, ponieważ z kurka płynęła gorąca woda, cofnęła dłonie, syknąwszy z bólu. Wiadomość była zarówno niezwykła, jak sensacyjna.

— Co pani mówi? To niemożliwe. Żeby taki bolszewik mieszkał w hostelu z Polakami. Trzeba się nad tym naradzić. Ale skąd pani wie, że to rosyjska gazeta?

— Jak to skąd? Pytałam pana Walentego i powiedział mi. Nie wstydzi się tego nic, ale ja już o nic nie pytałam, tylko prosto do pani lecę. Trzeba z tym coś zrobić.

Tymczasem wokół pani Anastazji i pani Marcjanny zebrała się już spora gromadka innych pań, wieść bowiem rozeszła się po hostelu szybciej, niż major Duke lata samolotem. Bielizna została w miednicach i wannach, panie zaś poszły odbyć naradę wojenną. Narada dotyczyć miała niegodziwego i antyniepodległościowego postępowania pana Walentego, oraz tego, co z nim należy zrobić.

Na naradzie wyszło na jaw, że oprócz oskarżonego inni także Polacy w hostelu otrzymują gazety sowieckie. Mężczyźni twierdzili, że ci panowie to są wszystko wtyczki komunistyczne i zwykli prowokatorzy i że należy ich sprać na kwaśne jabłko a następnie wyrzucić z hostelu. Żadna uchwała w tej sprawie jednak nie zapadła, postanowiono natomiast wysłać do pana Walentego delegację, która miała przeprowadzić odpowiednie badania.

— Bo nie można — twierdził pan Alojzy — skazywać człowieka nie wysłuchawszy jego obrony. Ciekawi jesteśmy, jak się będzie tłumaczył.

Tegoż dnia wieczorem trzech panów zapukało do beczki pana Walentego, sześciu zaś innych stanęło na czatach wokół beczki na wypadek, gdyby obwiniony usiłował dopuścić się jakiegoś aktu gwałtu.

Gospodarz przyjął przybyłych wprawdzie ze zdziwieniem, ale spokojnie, niczego widocznie nie przeczuwając. Skończył właśnie kolację i wykładał półki wzdłuż beczki nowymi gazetami, stare bowiem były już brudne i podarte. Zarówno te stare, jak nowe były gazetami sowieckimi.

— Oto to jest corpus delictus! — zawołał bez ceremonii pan Alojzy, który był w Polsce woźnym sądowym i lubiał używać prawniczej terminologii.

— Nie mówi się corpus delictus, tylko corpus delicti! — poprawił z satysfakcją pan Paweł.

— Mniejsza o to. Skąd pan, panie Walenty, dostaje te szmaty sowieckie i po co pan je u siebie trzyma? Ludność jest wzburzona. Żądamy wyjaśnień jasnych i wyraźnych. Co to ma znaczyć?

Pan Walenty popatrzył na gości, potem się z lekka zarumienił, a wreszcie odrzekł:

— To całkiem proste. Zaczęli mi te gazety przysyłać z ambasady sowieckiej, a ja nawet nie wiedziałem jak to zrobić, by przestali przysyłać. Więc, że nie chciałem być niegrzeczny, posłałem prenumeratę. Ale gazet nie czytam, bo nie znam ani słowa rosyjskiego. Używam ich, jak widzicie do wykładania półek i jeszcze do czegoś innego, ale tego się wstydzę powiedzieć. Przy tej drożyźnie dobry i kawałek papieru, zwłaszcza gdy nic nie kosztuje.

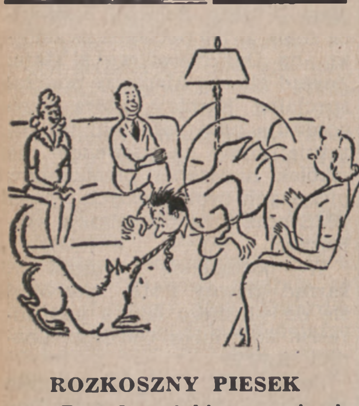
Delegacja wróciła na obrady. Potwierdzono, że pan Walenty nie umie ani słowa po rosyjsku, bo nigdy w Rosji nie był, zrehabilitowano go stwierdziwszy, że nie jest bolszewikiem i że nie jest wtyczką komunistyczną, gdyż nie posiada na to dość sprytu. Wystosowano jednak pod jego adresem petycję, by stosowane przez siebie zasady uprzejmości przeniósł z gazet rosyjskich i komunistycznych na gazety polskie i katolickie, okazało się bowiem, że pan Walenty żadnych polskich gazet nie abonuje. Pozostaje więc tylko, by polska prasa zaczęła mu nadsyłać egzemplarze okazowe, a na pewno zapłaci prenumeratę, by nie być nieuprzejmym.

Michał Osa-Gderski



ZABÓJCA ŚWIĘTEJ MARII GORETTI

W Ascoli, niedaleko Rzymu, Aleksander Serenelli, który przed 52 laty zabił św. Marię Goretti klęczy przed jej wizerunkiem w klasztorze św. Serafina przy ołtarzyku, który sam zbudował, w celi klasztoru, w którym pracuje jako ogrodnik. Zabójca świętej dziewczynki, która poniosła męczeńską śmierć w obronie niewinności nawrócił się pod wpływem wizji świętej, która mu się ukazała. Ma on 72 lata i opuścił więzienie w roku 1929, odbywszy karę 27 lat więzienia za swój czyn.



ROZKOSZNY PIESEK

— Prawda, jaki nasz piesek jest rozkoszny? On właśnie teraz chce się z panem trochę pobawić.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka nr. 8

POZIOMO: 1. Przywódca Powstania Styczniowego, 4. Dzikie zwierzę naszych lasów, 8. Gatunek grzyba, 10. Bez niej gramofon byłby zbędnym meblem (wspak), 11. Pora roku, 13. Stan w USA, 14. Starsi panowie je noszą, 16. Opera, 17. Siła poruszająca lokomotywę, 19. Pachnący tłuszcz, 20. Popularny rodzaj łódki w Polsce, 22. Inaczej rygle, 23. Żelazna obręcz, 24. Biała niewolnica haremowa.

PIONOWO: 1. Niezbędny do oddychania, 2. Inaczej stodoła, 3. Koń o różnokolorowych łatach, 5. Jaszczur o zabójczym spojrzeniu, 6. Mały lniany obrus liturgiczny, 7. Szyb w gwarze górniczej, 9. Filozof francuski XVII wieku, 12. Nabożeństwo za umarłych, 15. Stare konie (wspak), 18. Postać z „Grażyny", 19. W masie tworzy rafy, 21. Znaki oznaczające orak jakiejkolwiek ilości.

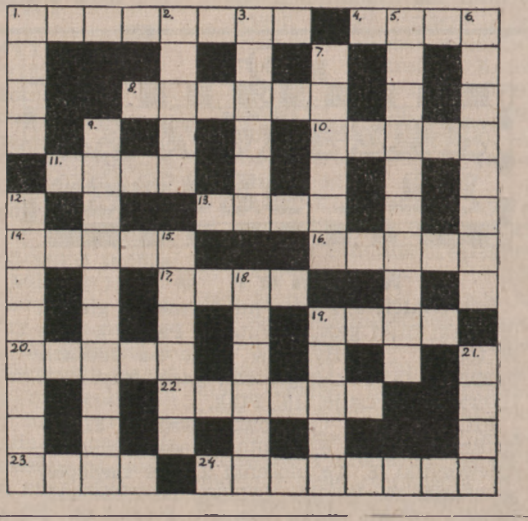
Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 24 lutego. Za trafne rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania nagrodę w postaci książki Anatola Krakowieckiego „Książka o Kołymie".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 5

POZIOMO: Aloes, borowik, ratunek, zorza, lukat, domino, t.zw., rower, kur, brutal, syfon, kłoda, kwintet, bezmała, ikona.

PIONOWO: Afrodyta, optyk, senator, byk, rozum, warunek, klan, drwal, warkocz, Rossini, tykwa, futro, garb, kra.

Nagrodę w postaci książki J. Bielatowicza „Passegiata" otrzymuje na podstawie losowania p. Henryk Derewenko, Chemin de Laigné, Bellevue, Le Mans, Francja.

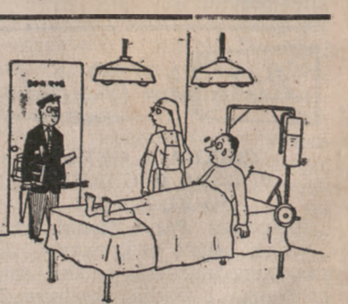


POSZUKIWANIA

Franciszek CZYKUN, zamieszkały w 1951 r. w Belgii 37, rue de Joncker, Bruxelles, poszukiwany jest przez rodzinę w Ameryce. Wiadomości: Związek Inwalidów Wojennych, 156, Cromwell Rd., London, S.W.7, England.

OFIARY

Koło Różańcowe w Edynburgu przesłało za pośrednictwem p. Z. Zyrkiewiczowej większą ilość znaczków pocztowych na cele misyjne.



SKOJARZENIE

— Dlaczego pan mnie tak przestraszył — mówi pacjent w szpitalu — byłem pewien, że to wchodzi mój chirurg.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS, LONDON, W.2. Telefon AMB 6879. VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam £. 1. W tekście 50% drożej, na pierwszej stronie 100% drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi 10/- za cal. Ogłoszenia drobne: 1/- od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — ARGENTYNA: „Libreria Polaca" Serrano 2076, pisol Buenos Aires; AUSTRALIA: „Vistula" (Australia) Pty. Ltd., 77, Pitt Str., Sydney oraz „Spolem", 85, Wattle Avenue, Park, Adelaide, S. A.; BELGIA: E. Kubakowska, 101, Rue Auguste Lambiotte, Bruxelles; BRAZYLIA: Z. Kietlińska, av. Batel 1514, Curitiba, Parana, FRANCJA: Przedstawiciel Generalny — „Libella" Libraire, 12, Rue St. Louis-en-l'Ile, Paris IV; HOLANDIA: P.M.K., Schorsmolenstraat, 9, Breda; KANADA: Canadian Mosaic Publishers, Suite, 1, Western Ave., Montreal 6 oraz International Book Service, 220, Queen Street W., Toronto 1, „Badegast", 570, Aberdeen Ave., Winnipeg, Man.; NIEMCY: S. Mikiciuk, Seehamerstr. 4, Bar. 16 B/2 (13B), München 54 oraz „Informacja Prasowa" — Postfach 86 (23) Quackenbrück; NORWEGIA: B. Łabiński, Fagerturveien 14, Bestum ved Oslo; STANY ZJEDNOCZONE: „Gryf Publications" — 615, Henry Street, Utica, N.Y. oraz M. Kijowski — 13171, McDougall, Detroit 12, Mich., oraz J. Stojanowska, 83, East 22nd Street, Bayonne, N. Jersey, oraz „Pomoc" — Export Import — 761, Fillmore Ave., Buffalo 12, N.Y.; SZWAJCARIA: Mgr A. Bocheński, Case Postale 19, Fribourg 2; SZWECJA: Mgr B. Kurowski, Lund, Revigegatan 13 B; WŁOCHY: Mme Z. Bulhak-Jelska — via Salaria 300 C, Roma. W sprawach prenumeraty i ogłoszeń prosimy porozumiewać się z przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews, London, W.2. Tel.: PAD 9734.